

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
22.06.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 142 (22.743)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

To brzmi jak bajka.
Pociągiem z Gorzowa do Poznania w 35 min, a z Zielonej Góry w godzinę **str. 6**



FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI

ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	12049	гелікоптерів	353
літаків	436	БТРів	24797

Opuszczone kioski straszą od lat. Stoją puste i szpecą Gorzów. Winnych trudno znaleźć **str. 7**



FOT. ARCHIWUM



FOT. PEKELS

LUBUSKIE

To niechciany obcy. Szop prac niszczy polską przyrodę **str. 4**

LUBUSKIE

Setki interwencji i awarie prądu

W piątek po południu nad region nadciągnęły ciemne chmury. W wielu miejscach gwałtownie grzmiało i błyskało, a nawałnicom towarzyszyły ulewne opady deszczu oraz porywisty wiatr.

Tylko między godziną 16.00 a 20.00 strażacy interweniowali aż 209 razy. W większości przypadków wyjeżdżali oni do usuwania gałęzi oraz drzew powalonych na drogi. Najgroźniej było w Gościmiu, gdzie na przyczepę kempingową runął

ciężki konar. Przebywający w niej starszy mężczyzna doznał obrażeń i został przewieziony do szpitala.

Najwięcej pracy, bo aż 50 zgłoszeń, odnotowano w powiecie strzelecko-drezdeneckim. W Gorzowie strażacy interweniowali 32 razy, a w Międzyrzeczu 25. Ponadto burze uszkodziły infrastrukturę energetyczną - Enea Operator przekazała, że na obszarze dystrybucji Gorzów doszło do 21 awarii, a na obszarze Zielona Góra do 12. RED

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



9 770137 951018

Biskup zielonogórsko-gorzowski ostrzega przed księdzem str. 3

GORZÓW CZY PIENIĄDZE W KOŃCU TRAFIĄ DO PRACOWNIKÓW?

Wojna o 200 zł w bibliotece

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Kilkudziesięciu pracowników gorzowskiej ksiąźnicy od kilku miesięcy czeka na podwyżki. Czeka, czeka i nie może ich się jednak doczekać, bo choć swoją część przelał urząd marszałkowski, to wciąż nie zrobił tego gorzowski magistrat. A chodzi o dodatkowe 100 tys. zł.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna to - jak wskazuje jej nazwa - instytucja, która ma dwóch tzw. organizatorów. Z jednej strony jest to zarząd województwa, a z drugiej - urząd miasta.

We wszystkich działach gorzowskiej biblioteki oraz w jej jedenastu filiach są łącznie 83 etaty. Z tego 50 finansowanych jest przez marszałka (koszt to około 5 mln zł rocznie), a 33 przez prezydenta Gorzowa (około 3,4 mln zł). Obaj organizatorzy powinni też ponosić koszty ewentualnych podwyżek. Te, które powinny nastąpić kilka miesięcy temu, miały mieć charakter waloryzacyjny i - jak powszechnie się uważa - mieć związek z inflacją.

Pieniądzy z miasta na podwyżki wciąż nie ma

Pieniądze „marszałkowskie” na waloryzację już wpłynęły, a „prezydenckie” jeszcze nie. Potwierdza to Sławomir Szenwald, dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta. W związku z brakiem środków o waloryzacji nie ma na razie mowy, a z miasta powinno wpłynąć na ten cel około 100 tys. zł.

- Chodzi o około 200 zł miesięcznie - mówi „Gazecie Lubuskiej” przewod-



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

We wszystkich działach biblioteki oraz w jej jedenastu filiach są łącznie 83 etaty

nicząca „Solidarności” w gorzowskiej ksiąźnicy Karolina Zbierska. Dla części pracowników to może być zauważalna kwota. - Tu nie zarabia się „kokosów”. Najczęściej ludzie dostają około 4,5 tys. zł na rękę. Teraz biblioteka szuka nowego pracownika i w ogłoszeniu jest mowa, że będzie za-

W gorzowskiej bibliotece nie dostają podwyżek, bo... miasto nie przelewa pieniędzy. Na pensje pracowników idzie rocznie ponad 8 mln zł.

rabiał najniższą krajową - dodaje szefowa bibliotecznego „Solidarności”.

W czwartek w sprawie braku waloryzacji wystosowała list do prezydenta miasta.

„Taka sytuacja jest dla pracowników niezrozumiała i budzi uzasadnione poczucie lekceważenia osób, które każdego dnia zapewniają mieszkańcom dostęp do kultury, edukacji i informacji. Trudno zaakceptować fakt, że środki przeznaczone na poprawę sytuacji płacowej pracowników pozostają niewykorzystane zgodnie z ich celem, podczas gdy wynagrodzenia w bibliotekach od lat należą do najniższych w sektorze samorządowym” - czytamy w piśmie do władz miasta.

W ślad za pismem „Solidarności” interpelację złożył już radny Jarosław Porwich, który przez lata był przewodniczącym gorzowskiej „Solidarności”.

- Z jakich powodów do chwili obecnej nie została wypłacona waloryzacja wynagrodzeń dla pracowników? W jakim terminie planowane jest realne zabezpieczenie środków i wypłata wyrównań oraz zwaloryzowanych pensji dla pracowników biblioteki? - pyta radny w piśmie do prezydenta.

- Mamy już połowę roku! To jest absolutny skandal i sytuacja nie do zaakceptowania, krzywdząca pracowników i szkodząca wizerunkowi naszego miasta - zauważa Jarosław Porwich.

Pieniądzy przyjdą niebawem?

Jak ustaliliśmy nieoficjalnie w magistracie, decyzja o wypłacie pieniędzy już zapadła. Odpowiedź na interpelację radnego powinna zostać udzielona w ciągu dwóch tygodni.

Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

● Oto największy hamulec rozwoju firm ● Ważny sektor zatrudnia na potęgę. To mogą być złote czasy dla pracowników fizycznych

Tomasz Rusek



SZACUNEK, PANOWIE!

Przyznaję się bez bicia i proszę o wybaczenie, ale... nie jestem wielkim fanem koszykówki. W moim życiu jest co prawda tuż przed żużlem (teraz przeproszam kibiców żużla), ale z kolei żużel jest za jazdą motocyklem w beczce i za polo, więc wciąż koszykówka nie jest - delikatnie rzecz ujmując - w TOP-ce moich ulubionych dyscyplin sportowych.

Żeby było jasne: wynika to wyłącznie z moich niedomagań. To znaczy jest dla mnie za szybka, a cała rozgrywka odbywa się na zbyt małym przestrzeni. I przez to połączenie tempa i halowej klaustrofobii moje oko po prostu nie potrafi odpowiednio przekazać mojemu mózgowi jakie to jest fajne. Bo wiem, że obiektywnie koszykówka jest znakomitym i porównywalnym sportem.

A skąd to wiem? Dzięki Zastalowi. To, co Panowie - w pozytywnym tego słowa znaczeniu - odwalali w ostatnich dniach, bijąc się z Legią, jest nawet dla takich ludzi jak ja wspaniałym widowiskiem. I piszę to w sobotę, jeszcze przed niedzielnym meczem, którego wyniku - rzecz jasna - nie znam.

Ale i bez tej wiedzy wiem, że Zastal... wygrał. Wygrał sympatię nowych kibiców, wygrał kolejne oceany miłości stałych kibiców i pokazał, na czym polega piękno sportu. Na nieustępliwości, na absolutnym oddaniu, poświęceniu i na wierze. Wierze, że - na papierze - słabszy może wygrywać z silniejszym. I może dać takie show, że taki gość jak ja przez ostatnie dni z wypiekami śledził transmisje i cieszył się do monitora jak głupi.

Tego roku (choć jest dopiero czerwiec) nie zapamiętam w kontekście sportowym jako roku Mistrzostw Świata w piłce nożnej. O nie.

2026 r. będzie dla mnie rokiem, gdy pierwszy raz w życiu zainteresowałem się koszykówką. Bo Zastal pokazał, że to nie zwykły, wciągający i piękny sport.

Dziękuję!

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
25°C	12°C	25°C	10°C
Barometr 1025 hPa		Środa	
Wiatr zach. 11-25 km/h			
Biomet niekorzystny		DZIEŃ	NOC
		29°C	11°C
		Czwartek	
		DZIEŃ	NOC
		29°C	15°C

Uwaga: prawie bezchmurnie

TATRY

CO TO ZA ZWIERZĘ? TPN PODSŁUCHUJE W TATRACH

Łukasz Bobek
Podhale

W bazie danych Tatrzańskiego Parku Narodowego znajduje się nagranie, które spędza sen z powiek tamtejszym przyrodnikom. Słychać na nim wyraźny, nietypowy odgłos. Wszystko wskazuje na to, że wydał go jakiś ssak, jednak mimo dostępu do międzynarodowych baz dźwięków i zaawansowanych algorytmów, nikomu dotychczas nie udało się ustalić tożsamości autora tego nocnego monologu.

To jedna z wielu tajemnic, jakie kryją tatrzańskie lasy, a o których pracownicy parku dowiadują się dopiero teraz. Wszystko za sprawą nowoczesnej technologii, która sprawiła, że TPN oficjalnie zaczął w Tatrach wyteżać słuch.

Do tej pory podstawą bezinwazyjnego monitoringu dzikiej fauny były fotopułapki. Choć obraz z ukrytych kamer dostarcza bezcennych informacji, przyrodnicy postanowili pójść o krok dalej. Do akcji wkroczyły rejestratory audio - specjalistyczne, programowalne audiopułapki, które stają się nowymi „uszami” parku. Urządzenia te, wyposażone w czułe mikrofony, pozwalają na wielogodzinny, precyzyjny nasłuch bez konieczności ingerencji człowieka w naturalne środowisko zwierząt.

Jak tłumaczy Stanisław Broński z Zespołu Badań i Monitoringu Tatrzańskiego Parku Narodowego, urządzenia te instaluje się przede wszystkim z myślą



o gatunkach skrytych, rzadkich i niezwykle wrażliwych na obecność człowieka. Na pierwszym miejscu listy znaleźli się skrzydlaci mieszkańcy - sowy. Tradycyjne metody monitorowania tych ptaków wymagały od pracowników parku ogromnego poświęcenia. Trzeba było spędzać całe noce w terenie, przemierzając się od punktu do punktu, wabiąc ptaki sztucznymi głosami i nasłuchując odpowiedzi.

Zastosowanie rejestratorów audio całkowicie zmieniło reguły gry. Sprzęt montowany jest na drzewach. Wybiera się miejsca o doskonałej słyszalności - grzbiety, przełęcz czy polany - tak, aby dźwięk mógł swobodnie nieść się z daleka. Urządzenia programuje się w taki sposób, aby rozpoczęły pracę tuż przed zachodem słońca, co pozwala uchwycić aktywność m.in. sówek, która odzywa się o zmierzchu, a kończy dopiero po świcie. Dzięki temu przyrodnicy otrzymują pełny, nieprzerwany zapis, bogaty nie tylko w terytorialne i godowe nawoływania samców, ale również w głosy samic, dźwięki towarzyszące kopulacji czy charakterystyczne popiskiwania piskląt żerujących o pokarm. To pozwala precyzyjnie ocenić m.in. sukces lęgowy danego gatunku. Choć głównym celem rejestratorów

dźwięku są ptaki, nocna cisza sprzyja nagrywaniu innych mieszkańców Tatr. Przyrodnikom udało się już zapisać unikalne materiały dotyczące dużych drapieżników. Rejestratory wychwytyją np. przypominające miauczenie odgłosy rysia znakujących swoje rewiry. Regularnie nagrywa się także wycie wilczych watah.

Analiza godzin nagrań to żmudna, komputerowa praca, w której przyrodników coraz częściej wspiera sztuczna inteligencja. Specjalne algorytmy potrafią rozpoznawać spektrogramy, czyli wizualne wykresy dźwięków, i automatycznie przypisywać je do konkretnych gatunków. W warunkach nocnych, gdy brakuje dziennego szumu, technologia ta radzi sobie dobrze, choć wciąż nie jest nieomylna. Sztuczna inteligencja potrafi pomylić rzadkiego puszczyka uralskiego z puchaczem. Bywa też, że algorytm daje się oszukać... szczekaniu dużego psa z pobliskich miejscowości. Nowa metoda minimalizuje wpływ człowieka na przyrodę. Tradycyjne wabienie ptaków za pomocą głosników mogło budzić w zwierzętach agresję lub niepotrzebny stres, wywołany poczuciem zagrożenia ze strony rzekomego konkurenta. Rejestratory audio są całkowicie pasywne i ciche.

PRZYRODA

Piwo dla ślimaka

Są niezniszczalne. Zima i chłodna wiosna w niczym pomrowom, ślimakom i innym bezmuszlowym ślimakom nie zaszkodziła. Cierpliwie czekały na niebezpieczny okres i szybko wracają do formy. Nie wierzyć? Polecam spacer z latarką godzinę po zachodzie słońca. Znajdziecie nie tylko ślimaczy drobiazgi długości zapałki, lecz wyrosnięte okazy dziesięciocentymetrowych rozmiarów. To tylko moje osobiste odczucia, ale mam wrażenie, że wyposzczone aż kipi złą energią. I chcą wyrównać rachunki, co źle rokuje dla przyszychych plonów. Polecam sprawdzone piwne pułapki. Niewielkie naczynie wkopane w ziemię. Najlepiej kilka sztuk dookoła granic warzywnika i w jego środku. Do wnętrza trzeba nalać nieco pienistego napoju. Deszcz mógłby rozcieńczyć przynętę, więc trzeba pułapkę zabezpieczyć. Mięczaki wybredne nie są, więc najtańszy trunek będzie w sam raz. Potem trzeba już tylko systematycznie opróżniać pojemnik z utopionymi ślimakami. Jeśli odłowicie wszystkie szkodniki w okolicy grządek, uprawy przez parę dni będą bezpieczne. Lojalnie uprzedzam, iż przyroda nie znosi pustki. Na wolne miejsce naciągną nowe hordy. I wojna zacznie się od początku. Zdesperowanym zostaje chemia. Granulaty, które wybijają wszystkie ślimaki. Uprzedzam, iż razem ze szkodliwymi mięczakami zginą wszystkie inne mięczaki z drapieżnym, czyli pożytecznymi włącznie. To ce na nowoczesności.

Grzegorz Tabasz

FORUM CZYTELNIKÓW

Przemysław z Gorzowa

To jest gorzowski hit! Najpierw każą sortować śmieci, później zakazują wyrzucania tekstyliów, tylko każą je wozić do PSZOK-u, a jeszcze każą płacić za śmieci od wody. W kolejce czeka nakaz mycia w wodzie plastikowych opakowań, ponieważ brudnych do śmietnika nie będzie można wyrzucić.

Lucyna z Gorzowa

O sposobie naliczania opłaty za odpady zdecydowali ci, którzy nie mieszkają

w budynkach wielorodzinnych. Przecież oni muszą podlewać przydomowe ogródki!

Anna z Gorzowa

Płacę za zużycie wody, a dopłacam za śmieci. To skandal!

Eugeniusz z Gorzowa

Trzeba rzeczy nazywać po imieniu. Ten, kto nie złożył deklaracji śmieciowej, a produkuje odpady komunalne, jest złodziejem. Szkoda, że gorzowscy radni są tak mało wrażliwi. Przecież

zamiast płacić za śmieci „po wodzie” należało zmusić do płacenia tych, którzy tego nie robili.

Andrzej z Gorzowa

Niestety, ostatnio widać coraz więcej wypadków z udziałem motocyklistów. Niektórzy jeżdżą za szybko i przez to dochodzi do niebezpiecznych sytuacji. Wszyscy na drodze powinni być bardziej ostrożni i uważać.

Karina z Zielonej Góry

Zachwycamy się odległymi miejscami, a zapominamy,

jakie skarby mamy tuż obok. Wcale nie trzeba jechać daleko, aby odpocząć w niezwykłym miejscu, gdzie piękne krajobrazy, cisza i bliskość natury są na wyciągnięcie ręki.

Kamila z Zielonej Góry

Coraz częściej młodzi ludzie wyjeżdżają do większych ośrodków, a mniejsze miejscowości stopniowo się wyludniają. Trzeba wspierać rozwój małych miast i dbać o to, aby Lubuskie pozostało dobrym miejscem do życia dla kolejnych pokoleń.

REGION BISKUP ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI OSTRZEGA PRZED SPOTKANIEM Z TYM KSIĘDZEM

„Wszyscy jesteście do wymiany”

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

– Świadomy udział w liturgii i korzystanie z sakramentów sprawowanych przez tego kapłana wiąże się z ciężką winą moralną – informuje wiernych ks. biskup Tadeusz Lityński w specjalnym komunikacie ostrzegającym przed ks. Galusem.

– W związku z mającym się wkrótce odbyć w Strzelcach Krajeńskich wydarzeniem nazwanym „spotkaniem ewangelizacyjnym” pragnę Was poinformować, że jego organizatorzy – wspólnota „Miłość i Miłosierdzie Jezusa” i kierujący nią ks. Daniel Galus – nie działają w pełnej jedności z Kościołem – tymi słowami zaczyna się komunikat biskupa Tadeusza Lityńskiego skierowany do diecezjan.

Biskup zapewnia, że nie ma jego zgody na spotkanie w Strzelcach Krajeńskich. Podkreśla również, że wszelkie inne wydarzenia o charakterze religijnym organizowane przez ks. Galusa i tę wspólnotę nie

mają aprobaty Kościoła. – Stanowczo więc przestrzegam wszystkich diecezjan, aby nie brali w nich udziału – podkreśla biskup zielonogórsko-gorzowski.

Biskup Tadeusz Lityński informuje, że msza sprawowana przez ks. Galusa nie jest godziwa, a udzielane przez niego rozgrzeszenie w sakramencie pokuty jest nieważne. – Nieważne są również małżeństwa, przy zawieraniu których asystuje ks. Daniel Galus. Świadomy udział w liturgii i korzystanie z sakramentów sprawowanych przez tego kapłana wiąże się z ciężką winą moralną. Jest wyrazem nieposłuszeństwa wobec prawowitej władzy kościelnej oraz działaniem godzącym w jedność Kościoła – pisze w komunikacie duszpasterz. Przestrzega tym samym wiernych przed uczestnictwem w tych zgromadzeniach i zachęca do udziału w takich wydarzeniach ewangelizacyjnych oraz formacyjnych, które są organizowane przez upoważnionych duchownych i wspólnoty pozo-



Duchowny Daniel Galus 29 kwietnia 2022 r. został ukarany suspensą przez metropolitę częstochowskiego arcybiskupa Wacława Depo, co nie przeszkadza mu kontynuować posługi

stające w pełnej jedności z Kościołem.

W piątek, 19 czerwca, na profilu wspólnoty w mediach społecznościowych opublikowane zostało nagranie za-

rejestrowane na koniec jednej ze sprawowanych przez ks. Galusa mszy, w którym duchowny dosadnie odniósł się do komunikatu. Zapowiedział, że w Strzelcach Krajeńskich 18

lipca odbędzie się spotkanie charyzmatyczne (są one organizowane w każdą trzecią sobotę miesiąca).

– Zapraszam wszystkich na to spotkanie. Zaprasza was Chrystus Miłosierny, zaprasza was Maryja Matka Miłosierdzia, żeby się nie lękać, nie bać – zaapelował. – Biskup nie pozwala, ale Pan Jezus pozwala – powiedział.

W dalszej części wypowiedzi zwrócił uwagę na powielanie kłamstw na swój temat. Uznał, że suspensa nałożona na niego jest nieważna i go nie obowiązuje. – Zostałem ukarany w związku ze sprzeciwem wobec fałszywej pandemii COVID-19 – wyjaśnił.

Przypomnijmy: ks. Galus został suspendowany przez metropolitę częstochowskiego abp. Wacława Depo w 2022 roku w związku z nieposłuszeństwem, szerzeniem kontrowersyjnych nauk i składaniem fałszywych oskarżeń. Ma całkowity zakaz sprawowania czynności kapłańskich, udzielania sakramentów oraz noszenia sutanny i koloratki.

– Wszystko, co czynię, jest ważne i godziwe, więc nie ma żadnego grzechu ciężkiego, jeśli ktoś przyjedzie na takie spotkanie, na mszę św. – powiedział w nagraniu. Bronił też małżeństw zawartych w jego obecności. Przypomniał, że nawet gdyby asystował przy nich jako kapłan, to byłyby one ważne, bo tego sakramentu udzielają sobie sami małżonkowie poprzez przysięgę, a nie kapłan. – Odnosnie sakramentu spowiedzi: ważne spowiadam, ważne są rozgrzeszenia, bo kara jest nieważna – wyjaśnił.

Zapewnił też, że stara się gorliwie służyć Bogu, Kościołowi i wiernym. – Walczysz, biskupie Tadeuszu, z Bogiem. Zastanów się, i inni biskupi też, co wyrobicie. Bo powiem wprost, może dosadnie: wszyscy jesteście do wymiany. Tylko na kogo was wymieni? Czy przyjdą tacy sami, czy jeszcze gorsi? – zapytał. Na koniec ironicznie podziękował za komunikat biskupa, stwierdzając, że bez niego niewiele osób dowiedziało się o planowanym spotkaniu.

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011541245

Miliardy na energetykę. ORLEN szuka partnerów do nowych inwestycji

Jakie szanse stoją przed polskimi przedsiębiorcami w związku z transformacją energetyczną? O tym rozmawiano podczas sesji warsztatowej „ORLEN – Energetyka w praktyce: inwestycje, zakupy i łańcuchy dostaw”, zorganizowanej w ramach Forum Energia z Polskim Local First na Uniwersytecie Rzeszowskim. Przedstawiciele koncernu omówili plany inwestycyjne, zasady współpracy z dostawcami oraz procedury zakupowe obowiązujące w ORLENIE.

Inwestycje warte miliardy złotych

Warsztaty były okazją do bezpośredniego dialogu między przedstawicielami spółki a przedsiębiorcami zainteresowanymi udziałem w projektach realizowanych przez największy koncern energetyczny w Polsce.

Grupa ORLEN planuje przeznaczyć do 2035 roku blisko 20 mld zł na działania związane z dekarbonizacją. Oznacza to nie tylko rozwój nowych technologii, ale także liczne możliwości dla firm wykonawczych i dostawców.

Jednym z przykładów jest proces wygaszania elektrowni węglowej w Ostrołęce. Koncern będzie poszukiwał

partnerów do realizacji prac rozbiórkowych oraz rekultywacji terenów przemysłowych. Równocześnie wzrosło zapotrzebowanie na dostawców technologii niskoemisyjnych i zeroemisyjnych, takich jak bloki gazowo-parowe, silniki gazowe, kotły elektrodowe, pompy ciepła, instalacje biomasowe czy geotermalne.

Ponad 4,5 tysiąca postępowań zakupowych rocznie

Skala zakupów realizowanych przez Grupę ORLEN robi wrażenie. Koncern obsługuje około 800 kategorii zakupowych, a tylko w 2025 roku Biuro Zakupów ORLEN S.A. przeprowadziło ponad 4,5 tysiąca postępowań.

– Polityka zakupowa opiera się na kilku istotnych filarach. Przede wszystkim na zrównoważonym rozwoju, ochronie środowiska, poszanowaniu praw pracowniczych, a także na zarządzaniu dostawcami i partnerskiej współpracy. Ważnym elementem jest również współdziałanie w ramach grupy kapitałowej i wykorzystywanie efektów synergii. Postępowania zakupowe prowadzimy w oparciu o konkurencyjność i profesjonalizm. To podsta-



wowe założenia naszej polityki zakupowej – podkreślał Krzysztof Kraszewski, kierownik projektu w zespole zakupów strategicznych projektów inwestycyjnych ORLEN.

Transparentność i najwyższe standardy

O zasadach współpracy z dostawcami mówił Tomasz Ostojski, kierownik zespołu zakupów inwestycyjnych.

– Bardzo zależy nam na budowaniu długofalowych relacji z dostawcami. Chcemy, aby współpraca opierała się na najwyższych standardach etycznych. Kierujemy się zasadami zapisanymi w Kodeksie Etyki ORLENU i oczekujemy, że nasi partnerzy biznesowi będą postępować podobnie. Oznacza to m.in. akceptację polityki postę-

powania dla dostawców oraz pełną zgodność z obowiązującymi politykami, w tym sankcyjnymi – zaznaczył.

Przedstawiciel koncernu podkreślił również znaczenie przejrzystości procedur zakupowych. Każde postępowanie prowadzone jest według jasno określonych kryteriów oceny.

Oferty przechodzą wieloetapową weryfikację obejmującą analizę formalną, finansową i m.in. sankcyjną. Oceniana jest również zdolność wykonawcy do realizacji projektu, doświadczenie, referencje, certyfikaty oraz potencjał techniczny. Dopiero później analizowane są kwestie handlowe, w tym cena oraz warunki kontraktowe.

ORLEN w tym roku rozpoczął także cykl konferen-

cji „Partnerzy Energii Jutra” skierowanej do przedsiębiorców, którzy chcą rozpocząć współpracę z koncernem. W trakcie spotkań dla poszczególnych sektorów omawiane są zasady współpracy, a także plany inwestycyjne.

Local content i krótsze łańcuchy dostaw

Istotnym elementem warsztatów była prezentacja dobrych praktyk związanych z polityką local content. Agnieszka Roszczyk, kierownik ds. local content, wyjaśniła, że ORLEN wdrożył rozwiązania wspierające udział europejskich i krajowych przedsiębiorstw w procesach zakupowych.

– Do naszej instrukcji zakupowej wprowadziliśmy regulację, zgodnie z którą – po przeprowadzeniu analizy biznesowej – możemy wykluczyć z postępowań podmioty z państw trzecich, czyli spoza Unii Europejskiej oraz krajów nieobjętych porozumieniem GPA Światowej Organizacji Handlu – powiedziała.

Tomasz Ostojski zwracał uwagę, że ORLEN stosuje również rozwiązania ułatwiające udział polskich przedsiębiorców w postępowaniach.

– Dopuszczamy tworzenie konsorcjów ubiegających

się o zamówienia. Tam, gdzie jest to możliwe, wykorzystujemy dokumentację w języku polskim. Postępowania prowadzimy wieloetapowo, między innymi z wykorzystaniem procedury RFI. Do etapu składania ofert zapraszamy wyłącznie firmy, które pozytywnie przeszły ocenę techniczną – wyjaśnił.

Jak podkreślali przedstawiciele spółki, jednym z celów biznesowych ORLENU jest skracanie łańcuchów dostaw. Z tego względu szczególnie cenieni są partnerzy zapewniający szybki serwis oraz lokalną dostępność części zamiennych i komponentów.

Pierwszy krok? Rejestracja na platformie Connect

Warsztaty podsumował Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów, który zachęcał przedsiębiorców do aktywnego korzystania z platformy zakupowej Connect.

– Na tej platformie publikowane są przetargi w ponad 60 spółkach z Grupy ORLEN. To jedno miejsce, w którym można znaleźć informacje o aktualnych i planowanych zakupach oraz przejść cały proces zakupowy. Rejestracja jest pierwszym krokiem

KRÓTKO

ZIELONA GÓRA

Na tę halę czekano 57 lat

Przy Zespole Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego (ZSiPKZ) przy ul. Botanicznej powstała nowoczesna hala sportowa z zapleczem. Inwestycja kosztowała niemal 9 mln zł. Obiekt o powierzchni użytkowej 1390 m mieści wielofunkcyjne boisko (20x40 m), przystosowane do gry w piłkę ręczną, nożną, siatkówkę i koszykówkę.

Szkoła czekała na ten moment aż 57 lat - od początku swojego istnienia. Dołączyli uczniowie ćwiczyli w mikro-

skopijnych salkach lub musieli dojeżdżać na zajęcia do innych placówek w mieście. Nowa baza ma podnieść atrakcyjność szkoły i przyciągnąć młodzież z regionu.

Jak podkreśla prezydent Zielonej Góry Marcin Pabierowski, z nowoczesnej hali będą korzystać nie tylko uczniowie ZSiPKZ, ale również dwóch sąsiednich placówek: „Budowlanki” oraz ZSZ PBO. Obiekt posłuży także mieszkańcom okolicznych osiedli. LK

CIGACICE

Noc Świętojańska nad Odrą



Taki dzień, taki wieczór, taka noc zdarza się raz w roku. Jest to czas pełen magii i klimatu. Noc Świętojańska, zwana również Sobótkami lub Nocą Kupały to piękna forma przywitania lata w tradycyjnej, słowiańskiej formie. Tak właśnie było w sobotę, nad Odrą w Cigacicach. MK

SKWIERZYNA

Śmigłowiec zabrał poturbowanego motocyklistę

W sobotę rano doszło do poważnego wypadku z udziałem motocykla i osobówki.

O godzinie 9.36, otrzymaliśmy dyspozycję wyjazdu do wypadku drogowego na wysokości Chełmska. Na miejscu okazało się, że doszło tam do zderzenia samochodu osobowego z motocyklem. W pojeździe osobowym jechały cztery osoby i na szczęście nic im się nie

stało. Natomiast motocyklista, po upadku, sunął kilkadziesiąt metrów po drodze, nim się zatrzymał - informuje jednostka OSP ze Skwierzyny.

Przybyli do wypadku ratownicy medyczni, wezwali na miejsce śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, którym ranny mężczyzna został przetransportowany do szpitala w Gorzowie. MK

Szop pracz niszczy polską przyrodę. To niechciany obcy

Eliza Gniewek-Juszczak
Lubuskie

O tym, że zwalczanie gatunków obcych inwazyjnych jest w interesie polskiej przyrody mówił w Zielonej Górze senator Stanisław Gawłowski. - Trzeba iść szerokim frontem, żeby pomóc naszej przyrodzie - przekonywał prof. dr hab. Leszek Jerzak. Jest lubuski fundusz na walkę z szopem praczem, ma być też ministerialny.

- Wydaje się, że szop pracz to przyjazne zwierzątko, które najchętniej byśmy przytulili. Niestety, ten obraz rozmija się z rzeczywistością - mówił marszałek Sebastian Ciemnoczołowski podczas otwarcia konferencji „Szop pracz - niechciany obcy”.

Zjada praktycznie wszystko

Wśród szkód w przyrodzie, których sprawcą jest szop pracz, wymienia się nie tylko trzebieenie populacji ptaków.

- Widzimy bardzo dużą aktywność szopa na winnicach, gdzie żeruje na winogronach od września do października. Z kolei w okresie od marca do czerwca, kiedy przychodzi na świat potomstwo, poluje na ptactwo wodno-błotne i każde inne, bo świetnie radzi sobie też na drzewach. Szop żywi się również gadami i płazami. Na terenach zurbanizowanych uszkadza mienie i stwarza zagrożenie epizootyczne dla naszych zwierząt - zwraca uwagę Jacek Banaszek, przewodniczący Zarządu Okręgowego PZŁ w Zielonej Górze i współorganizator konferencji.

- Jako ornitolog jestem bardzo zaniepokojony wzrostem liczebności szopa pracza, który stanowi ogromne zagrożenie dla naszej różnorodności biologicznej - zauważa prof. dr hab. Leszek Jerzak, dyrektor Instytutu Nauk Biologicznych Uniwersytetu Zielonogórskiego i przewodniczący Regionalnej Rady Ochrony Przyrody przy RDOŚ w Gorzowie.

- Niektórzy mówią, że walka z szopem to wymysł grupy ludzi. To nieprawda, ten problem już dawno dostrzeżono w Europie, czego dowodem jest rozporządzenie Parlamentu Europejskiego. Nieuwaga z lat wcześniejszych sprawiła, że w Niemczech żyje w tej chwili już około 2 miliony osobników. Musimy działać tak, jak zaleca UE, czyli stosować eliminację metodami letalnymi i nieletalnymi. Trzeba iść szerokim frontem, żeby pomóc naszej przyrodzie - apeluje naukowiec.



W urzędzie marszałkowskim spotkali się leśnicy, myśliwi, samorządowcy, parlamentarzyści i naukowcy, aby omówić problem inwazyjnych gatunków

O tym, że inwazyjne gatunki obce (IGO) są śmiertelnym niebezpieczeństwem dla rodzimej flory i fauny, mówi też prof. dr hab. Dariusz J. Gwiazdowicz, członek Rady Klimatu i Środowiska przy Prezydencie RP oraz stały doradca Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa.

- Wymagana jest nasza natychmiastowa aktywność. A jak ona dziś wygląda? Mimo że od wielu lat mówimy o problemie, wciąż nie mamy strategii zarządzania tymi gatunkami ani dokumentów, które ułatwiłyby tę walkę. Cały czas jesteśmy na etapie dyskusji. Ta konferencja wpisuje się w debatę, ale mam nadzieję, że będzie momentem przełomowym - sprawi, że przejdziemy od słów do czynów i zacznemy efektywnie chronić przyrodę poprzez redukcję zagrażających jej gatunków - przekonywał prof. Gwiazdowicz.

Będą zmiany w prawie i miliony na walkę

Zapowiedź zmian legislacyjnych przedstawił senator Stanisław Gawłowski, przewodniczący Senackiej Komisji Klimatu i Środowiska.

- Pierwsza ustawa z 2021 roku nie spełnia oczekiwań. W zasadzie tworzy szereg barier lub powoduje, że niektóre przepisy są zwyczajnie nieskuteczne. W związku z tym zadeklarowaliśmy wspólnie z Ministerstwem Klimatu i Środowiska oraz Generalną Dyrekcją Ochrony Środowiska, że przygotujemy nowy projekt ustawy. Inicjatorem będzie prawdopodobnie Senat, aby przyspieszyć procedury i ułatwić zwalczanie inwazyjnych gatunków obcych. Chcę wyraźnie podkreślić, że leży to w interesie polskiej przyrody - mówi senator.

Jak poinformował Łukasz Porycki, członek zarządu województwa lubuskiego, tamtejszy

samorząd jako pierwszy w kraju uruchomił specjalny fundusz na zwalczanie gatunków obcych w regionie. Przeznaczono na ten cel 200 tys. zł, a pierwsze efekty działań mają być widoczne za kilka miesięcy.

- Szop pracz nie jest ani bohaterem, ani przestępcą. Nie jest winny temu, że skutecznie wykorzystuje możliwości, które stworzył mu człowiek. Naszym obowiązkiem jest jednak oddzielenie sympatii do pojedynczego zwierzęcia od odpowiedzialności za cały ekosystem. Jeżeli chcemy zachować bogactwo przyrodnicze dla przyszłych pokoleń, musimy kierować się wiedzą, rozsądkiem i długofalowym myśleniem - tłumaczy Porycki.

Jacek Banaszek ostrzega, że jeśli działania w środowisku naturalnym nie będą efektywne, szopy pracze zaczną masowo przenikać do miast.

- Jeśli zdomowią się zimą, mając łatwy dostęp do pożywienia, w okresie letnim wydadzą na świat potomstwo i wtedy - w cudzysłowie i dosłownie - rodzi się potężny problem - wyjaśnia.

Z danych łowczego okręgowego wynika, że w okręgach zielonogórskim i gorzowskim PZŁ myśliwi eliminują rocznie ponad 10 tysięcy szopów praczy. Jeszcze pięć lat temu było to zaledwie około tysiąca sztuk, co najlepiej obrazuje lawinowy skok liczebności tego gatunku.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska jeszcze w tym roku ma ogłosić nabór wniosków dla samorządów i organizacji, które chcą zwalczać inwazyjne gatunki obce. Do podziału będzie 40 milionów złotych.

SZOP PRACZ TO ZAGROŻENIE

Szop pracz to inwazyjny gatunek obcy (IGO), który dynamicznie kolonizuje Polskę. Najliczniej występuje w województwach lubuskim, zachodniopomorskim i dolnośląskim, ale szybko zasiedla też pozostałe regiony.

Ten sprytny, wszechstronny drapieżnik doskonale pływa i wspina się na drzewa, a wysoka rozrodczość pozwala mu błyskawicznie budować nowe populacje. Dla rolnictwa szop stanowi poważne zagrożenie. Jak ostrzega Wielkopolska Izba Rolnicza, zwierzęta te niszczą uprawy kukurydzy i zbóż oraz wyjadają owoce, m.in. winogrona, truskawki czy jabłka. Gatunek ten demoluje też rodzimy ekosystem - pustoszy legie ptaków, zagraża płazom oraz żółwiom błotnym. Dodatkowo szopy pracze są nosicielami groźnych chorób i pasożytów. Przenoszą m.in. wściekliznę, świerz, włośnicę oraz glistę szopią, która w skrajnych przypadkach może doprowadzić do kalectwa lub śmierci człowieka.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

ORLEN i Centrum Nauki Kopernik

Łączą siły, aby rozwijać polską naukę

Debata o znaczeniu nauki dla społeczeństwa i gospodarki oraz specjalne wystąpienie video astronauty Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego były najważniejszymi punktami wydarzenia, które 16 czerwca oficjalnie zainaugurowało współpracę ORLENU i Centrum Nauki Kopernik. Partnerstwo obu instytucji ma wspierać edukację naukową, popularyzując wiedzę oraz dialog między nauką, biznesem a społeczeństwem.

ORLEN i Centrum Nauki Kopernik - wspólna misja

W ramach nawiązanej współpracy ORLEN został Mece-nasem Głównym Centrum Nauki Kopernik. Wyłącznym Partnerem Planetarium, a także Głównym Partnerem ogólnopolskiego programu edukacyjnego dla dzieci i młodzieży „Przyszłość. Podaj dalej”. Celem partnerstwa jest wzmacnianie potencjału miejsca, które komunikuje naukę jako dziedzinę dostępną dla każdego, opartą na ciekawości, zadawaniu pytań i chęci zrozumienia świata.

– Nauka pomaga rozumieć świat, rozwija kreatywność i otwiera drzwi do przyszłości. Dlatego konsekwentnie inwestujemy w projekty, które inspirują dzieci i młodzież do odkrywa-



nia, zadawania pytań i zdobywania nowych kompetencji. Współpraca z Centrum Nauki Kopernik to dla nas naturalny krok – chcemy wspólnie pokazywać, że nauka może być fascynująca, dostępna i obecna w codziennym życiu młodych ludzi – mówi **Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. Sponsoringu ORLEN.**

Współpraca z Centrum Nauki Kopernik wpisuje się

w strategię ORLENU, która zakłada rozwój działań wspierających naukę obok aktywności realizowanych w kulturze, sporcie i obszarze społecznym.

W trakcie inauguracyjnego spotkania w Planetarium podkreślano, że rozwój zaczyna się od ciekawości i poszukiwania odpowiedzi na najważniejsze pytania. To właśnie tę ideę realizuje Centrum Nauki Kopernik poprzez interaktywne wystawy, eksperymenty i działania edukacyjne angażujące odbiorców w samodzielne odkrywanie praw rządzących światem.

Swoimi refleksjami na temat odkrywania nowych możliwości podzielił się również Sławosz Uznański-Wiśniewski – astronauta Europejskiej Agencji Kosmicznej i pierwszy Polak, który przebywał na pokładzie Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. W specjalnie przygotowanym video dla gości podkreślił znaczenie ambitnych projektów badawczych oraz budowania zainteresowania nauką już od najmłodszych lat. Zwrócił także uwagę na istotną rolę, jaką do odegrania ma biznes inwestując w naukę.

Debata o przyszłości nauki i innowacji

Istotnym elementem wydarzenia była debata „Nauka dla każdego. Jak sprawić, by nauka stała się częścią życia i gospodarki?” z udziałem

przedstawicieli świata nauki, biznesu i edukacji.

Uczestnicy zwrócili uwagę, że mimo licznych sukcesów polskich badaczy, nauka nadal często pozostaje poza obszarem codziennych doświadczeń wielu osób. Podkreślali, że do budowania zainteresowania i zaufania potrzebne są: dialog, zrozumiały język oraz możliwość bezpośredniego kontaktu z nauką.

Robert Firmhofer wskazał, że jednym z kluczowych wyzwań jest zrozumienie źródeł nieufności wobec nauki oraz budowanie trwałych relacji między społeczeństwem a środowiskiem badawczym. Jego zdaniem instytucje naukowe powinny nie tylko przekazywać wiedzę, ale także rozwijać kulturę ciekawości, otwartości i gotowości do zmian.

Popularyzacja nauki dla wszystkich

Dyrektor Centrum Nauki Kopernik Robert Firmhofer w trakcie zorganizowanej debaty naukowej podkreślił, że fascynacja nauką nie powinna kończyć się na pojedynczym doświadczeniu czy wystawie. Jego zdaniem, budowanie trwałego zainteresowania wiedzą wymaga regularnego kontaktu z nauką oraz możliwości samodzielnego odkrywania świata.

Jeden z przykładów takich działań to projekt edukacyjny „Przyszłość. Podaj dalej”, którego celem jest

umożliwienie samodzielnego doświadczenia nauki mieszkańcom mniejszych miejscowości. Dzięki takim inicjatywom nauka może wykraczać poza mury instytucji i stać się częścią codziennego życia.

Współpraca nauki, biznesu i społeczeństwa

Dr Milena Ratajczak z Uniwersytetu Warszawskiego odniosła się do potencjału polskiej nauki oraz potrzeby tworzenia przestrzeni do współpracy między badaczami, przedsiębiorcami i społeczeństwem. Jej zdaniem rozwój nauki wymaga nie tylko pracy naukowców, a także budowania trwałych relacji między uczelniami, biznesem i odbiorcami wiedzy.

Na znaczenie współpracy świata nauki i biznesu zwróciła uwagę również Ewa Sowińska, niezależna członkini Rady Nadzorczej ORLEN. Podkreśliła, że nowoczesna gospodarka opiera się na wiedzy, badaniach i innowacjach, dlatego potrzebne są miejsca łączące środowiska akademickie z przedsiębiorstwami. Wyraziła zdanie, że inwestowanie w naukę powinno być traktowane jako działanie długofalowe, przynoszące korzyści całemu społeczeństwu.

Jednym z tematów debaty była także komunikacja naukowa. Prof. Piotr Wachowiak, rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, zauważył, że jednym z wyzwań pozostaje przekazywanie wiedzy w sposób zrozumiały dla osób spoza środowiska akademickiego. Jego zdaniem lepsza komunikacja

może pomóc ograniczać dezinformację i budować większe zaufanie do nauki.

Innowacje i młode pokolenie

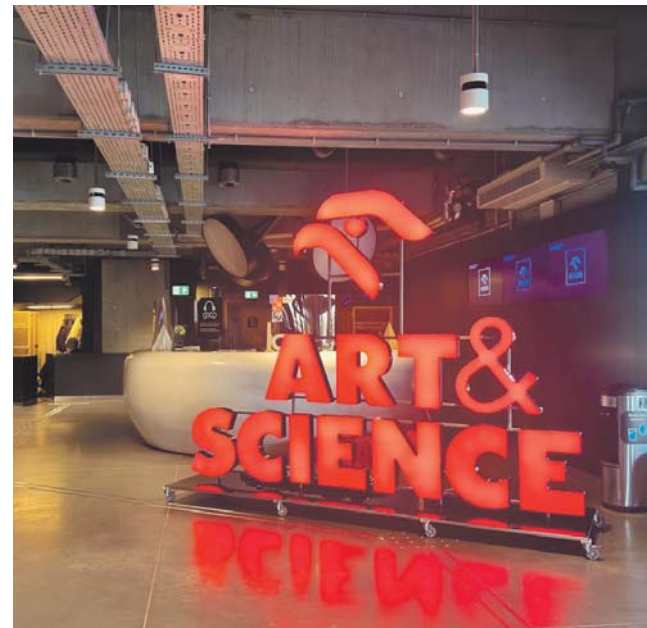
Podczas debaty poruszono również temat finansowania badań i rozwoju nowych technologii. Uczestnicy wskazywali, że innowacje wymagają stabilnego wsparcia, odpowiednich warunków do prowadzenia badań oraz współpracy różnych środowisk.

Zwrócono także uwagę na rolę młodego pokolenia w kształtowaniu przyszłości. Nowe technologie otwierają dziś ogromne możliwości, dlatego – zdaniem panelistów – również ważne jest przekazywanie wiedzy jest zachęcanie młodych ludzi do eksperymentowania, rozwijania własnych pomysłów i aktywnego udziału w procesie tworzenia innowacji.

Wspólna przyszłość nauki, edukacji i biznesu

Inauguracja współpracy ORLENU i Centrum Nauki Kopernik pokazuje, że nauka może łączyć środowiska akademickie i biznesowe, by w ramach wspólnych działań stwarzać warunki do rozwoju innowacji oraz budowania społeczeństwa bardziej otwartego na wiedzę i przyszłe wyzwania.

Partnerstwo obu instytucji ma wspierać popularyzację nauki i rozwój dialogu społecznego, a także inspirować kolejne pokolenia do odkrywania świata. Rozwój nauki wymaga nie tylko badań, ale również współpracy, zaufania i zaangażowania wielu stron.



To brzmi jak bajka. Pociągami z Gorzowa do Poznania w 35 minut

Jarosław Miłkowski
jmillkowski@gazetalubuska.pl

Podróż Gorzów - Szczecin w 30 minut, a Zielona Góra - Poznań w godzinę. Takie zapowiedzi dla Lubuskiego znalazły się w programie Zintegrowanej Sieci Kolejowej.

Polski rząd właśnie przedstawił kolejowy program, który zakłada budowę 4 700 km nowych linii, w tym 2 700 km kolei dużych prędkości. Inwestycje miałyby zostać zrealizowane do 2050 roku, a pierwszy tysiąc kilometrów miałyby być w 2035. Polska chce w ten sposób m.in. wzmocnić konkurencyjność gospodarki czy poprawić dostępność do pociągów (założenie jest takie, że mają one dojeżdżać do każdego powiatu). Poza tym lepsza sieć kolejowa ma skłaniać do tego, by wybierać pociąg zamiast samochodu.

Jak czytamy w projekcie, dziś spośród osób jeżdżących na trasie Gorzów-Szczecin tylko 10 proc. wybiera pociąg. W przy-

padku podróży do Poznania koleją jedzie 25 proc. A jak to ma być po zmianach? Szacuje się, że pociąg wybierze połowa podróżujących do stolicy Zachodniopomorskiego oraz 64 proc. jadących do stolicy Wielkopolski.

Program zakłada, że po zbudowaniu kolei dużych prędkości przejazd przez Polskę na linii północ-południe czy wschód-zachód zajmie około trzech godzin. A założenia dla Lubuskiego brzmią jak bajka. Z jednej strony wydaje się to nierealne, bo dziś wielu pasażerów nie ma pewności, że pociąg w ogóle przyjedzie (już nie mówiąc, że zrobi to punktualnie). Z drugiej strony - gdyby plany miały się ziścić, to byłby to ogromny skok do przodu.

Jeśli chodzi o Gorzów to z północnej stolicy Lubuskiego najszybszy pociąg do Szczecina miałby jechać zaledwie 30 minut (dziś to 2 godz. 7 min., z przesiadką). Do Poznania podróż potrwa 35 minut (zamiast obecnej 1 godz. 32 min bezpośrednim pociągiem pospiesznym). Połącze-



Program zakłada, że po zbudowaniu kolei dużych prędkości przejazd przez Polskę zajmie około trzech godzin

nie z Zieloną Górą szacowane jest na 60 minut (dziś bezpośredni osobowy jedzie 1 godz. 54 min), a do Gdyni dojedziemy w 2 godz. 55 min (zamiast obecnych 5 godz. 41 min pociągiem pospiesznym).

Zielona Góra, poza godzinnym połączeniem z Gorzowem, ma mieć 60-minutowe

połączenie z Poznaniem (dziś najszybsze połączenie to 1 godz. 25 min.). Do Wrocławia pasażerowie dojadą w 1 godz. 15 min (zamiast 1 godz. 46 min). Podróż do Warszawy ma zająć 2 godz. 50 min (dziś to 4 godz. 47 min), a do Krakowa pociąg dojedzie w 3 godziny (zamiast w 4 godz. 49 min).

Szybsze połączenia mają drastycznie zwiększyć liczbę pasażerów. W Gorzowie potok podróżnych ma wzrosnąć do 11 300 osób (co oznacza skok o 304%), a w Zielonej Górze do 19 800 (czyli o 151%).

Dzięki jakim inwestycjom ma się to wszystko wydarzyć? Projekt Zintegrowanej Sieci Kolejowej zakłada, że przez Lubuskie przebiegać będą cztery magistrale.

Zaczynająca się w Szczecinie i pozwalająca jeździć 200 km/h Magistrala Zachodnia na lubuskim odcinku lubuskim połączy Gorzów, Międzyrzecz, Świebodzin, Sulechów i Zieloną Górę, a dalej przez Głogów, Lubin i Polkowice pobiegnie do Wrocławia. W części wykorzysta ona istniejące linie, które trzeba będzie zmodernizować, ale na niektórych odcinkach konieczne będzie wytyczenie zupełnie nowej trasy.

W całości od zera trzeba byłoby natomiast zbudować Magistralę Wielkopolską. Ma ona łączyć Szczecin, Gorzów, Poznań

i Wrocław i - co ważne - być częścią kolei dużych prędkości. Z Gorzowa do Wrocławia miałoby się jechać 85 minut. Co istotne, wokolicy Gorzowa miałoby być rozwidlenie w kierunku Berlina. Jak czytamy w projekcie Zintegrowanej Sieci Kolejowej, miałoby ono być miejscem „podstawowego połączenia pasażerskiego Polski centralnej z Niemcami, odciążającego dotychczasowe przejście graniczne Rzepin-Frankfurt nad Odrą”.

Te dwie nowe magistrale mają dołączyć do przebiegających już przez nasz region Magistrali Nadodrzańskiej i Magistrali Wschód - Zachód.

Realizacja wszystkich pomysłów w Polsce szacowana jest na astronomiczne 610 mld zł, z których rocznie na budowę i modernizację linii kolejowych szłoby 20-40 mld zł. Dziś jest to 22,5 mld w skali roku.

Przypomnijmy, że od początku stycznia do końca maja w tym roku odwołanych w Lubuskiem zostało 2320 pociągów...

Jeden remont właśnie się kończy, a kolejny odcina osiedle od miasta

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

- Wreszcie! - cieszą się mieszkańcy osiedla Zacisze, bo po pół roku opóźnienia kończy się remont tamtejszej ulicy. Radość jest jednak połowiczna - od dzisiaj czekają ich kolejne utrudnienia w ruchu.

- My już tu mówimy, że powinniśmy się wyprowadzić z tego osiedla, bo ciągle są jakieś utrudnienia i jesteśmy odcięci od miasta. Choćby remont ulicy Prostej, który przecież też się przeciągał. Potem wodociągi rozryły osiedle i zrównały z ziemią rondo, które teraz znowu będzie przebudowywane. Do tego ten trwający od sześciu miesięcy remont ulicy Zacisze - wylicza pan Tomasz. - I kiedy już myśleliśmy, że wreszcie będzie można tu normalnie jeździć, okazuje się, że to nie koniec koszmaru mieszkańców.

Ulica Zacisze wreszcie zostanie po modernizacji otwarta, a ruch będzie dwukierunkowy. Nie ma się jednak do końca z czego cieszyć. Nowo wyremontowaną drogą dojedziemy od skrzyżowania z ulicą Wyszyń-

skiego i aleją Wojska Polskiego jedynie do wysokości marketu Biedronka. Dalej w stronę ronda i osiedla już nie pojedziemy.

Jak informuje urząd miasta: „W ciągu ul. Zacisze (przy firmie Enea), Działkowej i Prostej zostanie wyznaczony objazd, po którym ruch będzie odbywał się dwukierunkowo - zarówno w relacji ul. Prosta - ul. Działkowa, jak i z ul. Działkowej i Prostej w ul. Zacisze”.

Ten etap prac potrwa do 31 sierpnia. Umowny okres realizacji całego zadania to marzec 2028 roku. Z powodu tych utrudnień autobusy MZK nadal będą kursować objazdem: przez ulicę Działkową i Zjednoczenia do ronda PCK, a dalej już swoją stałą trasą.

Trasa Aglomeracyjna: Gdzie trwają prace?

Patrząc od ronda na nowej drodze, która połączyła osiedle Leśny Dwór z Trasą Północną, roboty idą pełną parą. Trasa Aglomeracyjna od ronda biegnie wzdłuż ogródków działkowych, po czym skręca w pobliżu starego wiaduktu kolejowego i zakłada kostki brukowej Kaczmarek. Dalej prowadzi prosto ulicą Folszową, by przed pierwszymi budynkami odbić w lewo

w kierunku torów kolejowych na Poznań. Na tym odcinku Trasa Aglomeracyjna jest zlokalizowana wzdłuż trasy kolejowej. Ten spory fragment jest już prawie gotowy - wylano asfalt, ustawiono krawężniki i zamontowano latarnie.

Dalej natomiast rozciągają się wykopy. Robotnicy musieli wbić się w ziemię, aby droga przebiegała między skarpami do torów kolejowych (kierunek na Nowogród Bobrzański). Przeszkodę stanowi tu nasyp, dlatego między dwoma istniejącymi starymi wiaduktami powstanie nowy obiekt. Po przebieciu się przez tę barierę nowa trasa pobiegnie w okolicy osiedla Zacisze. Na drzewach widać już znaki wyznaczające pnie przeznaczone do wycinków.

Pierwotny przebieg trasy został nieco zmieniony. Mieszkańcy ulicy Porzeczkowej (i nie tylko oni) apelowali, aby możliwie jak najdalej odsunąć Trasę Aglomeracyjną od zabudowań. Postulat ten został spełniony. Nowa droga dojdzie ostatecznie do ronda Haliny Lubicz. Stamtąd kierowcy będą mogli pojechać prosto ulicą Zacisze, w prawo w ulicę Prosta lub w lewo w ulicę Działkową.

Przez zmiany na rondzie kierowcy pojedą inną trasą

Jarosław Miłkowski
Gorzów

W śróde zostanie wprowadzona zmiana organizacji ruchu na rondzie Barlineckim. Zostanie zamknięta jego część od strony wzgórza, na którym jest szpital i baza LPR.

Rondo Barlineckie jest częścią przyszłej północnej obwodnicy miasta. To właśnie przez nie będzie się wjeżdżało na budowaną właśnie ulicę Kamienną. Od ubiegłorocznych wakacji część ronda, na którą wjeżdżało się od strony Kłodawy, była zamknięta, bo właśnie ona miała zostać połączona z nową drogą. Te prace zostały już wykonane i czas na zmianę organizacji ruchu. Nastąpią one w śróde. Tego dnia samochody zostaną skierowane na zamknięty dotychczas odcinek. Ma to związek z tym, że teraz przychodzi czas na prace przy północno-wschodniej stronie ronda.

Północno-wschodnia część ronda to ta, która - żeby przedstawić to obrazowo - jest od strony wzgórza, na którym jest baza Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, a za nią szpital wojewódzki.



Budowana właśnie ulica Kamienna została już połączona z rondem Barlineckim

Co się zmieni od środy? Na ul. Górczyńskiej wykorzystana zostanie istniejąca przeziębienie drogowa, a pojazdy poruszające się przez nią zachowają pierwszeństwo przed pojazdami jadącymi północną jezdnią ul. Górczyńskiej od ronda Górczyńskiego w kierunku ul. Wyszyńskiego. Oprócz tego pojazdy jadące od strony Kłodawy w kierunku centrum będą miały pierwszeństwo przed pojazdami poruszającymi się ul. Górczyńską w kierunku ul. Wyszyńskiego. To jeszcze nie wszystko. Pojazdy do 3,5 t jadące od strony Kłodawy (oraz w stronę tej miejsc-

wości) będą mogły korzystać z alternatywnego objazdu ul. Dekerta i ul. Czartoryskiego. Dla samochodów powyżej 3,5 t wyznaczono objazd przez rondo Wyszyńskiego.

- Prosimy wszystkich uczestników ruchu o zachowanie szczególnej ostrożności oraz zwracanie uwagi na tymczasowe oznakowanie. Za utrudnienia przepraszamy i dziękujemy za wyrozumiałość - piszą w komunikacie o zmianach Gorzowskie Inwestycje Miejskie.

Budowa pierwszego odcinka ulicy Kamiennej (czyli północnej obwodnicy miasta) ma potrwać do końca września.

GORZÓW STOJĄ PUSTE I SZPECĄ MIASTO. WINNYCH TRUDNO ZNALEŹĆ

Opuszczone kioski straszą od lat

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Jeszcze kilkanaście lat temu były nieodłącznym elementem miejskiego krajobrazu. Kupowano w nich gazety, biuletyny komunikacji miejskiej czy drobne artykuły codziennego użytku. Dziś wiele dawnych kiosków stoi zamkniętych, zdewastowanych i zapomnianych.

Temat wywołał gorzowski radny, który zwrócił uwagę na jeden z nieczynnych od lat kiosków Ruchu. Obiekt jest pokryty graffiti i wyraźnie niszczy się. Jak podkreśla rajca, podobnych konstrukcji w różnych częściach miasta nadal można naliczyć co najmniej kilkanaście.

- Ich właściciele lub użytkownicy nie kwapią się do demonstacji, mając za nic kwestie estetyczne. Te zaniedbane obiekty straszą swoim wyglądem i negatywnie wpływają na wizerunek miasta. Czy magistrat ma pomysł, jak skutecznie doprowadzić do usunięcia tego typu konstrukcji z miejskiego krajobrazu?



Wszyscy chcą usunięcia nieczynnych punktów. Dlaczego nadal stoją?

- dopytuje w swojej interpelacji Jerzy Synowiec.

Irytujący problem

Opuszczone pawilony i kioski od lat nie pełnią żadnej funkcji. Z roku na rok coraz bardziej niszczeją, stając się niechlubną wizytówką okolicy. Również sami mieszkańcy zwracają uwagę, że w czasach, gdy miasto inwestuje w remonty ulic, rewitalizację przestrzeni publicz-

nych i poprawę estetyki centrum, pozostawianie takich straszdeł wydaje się niezrozumiałe.

- Nawet w zadbanej części miasta taki obiekt od razu rzuca się w oczy i przyciąga uwagę bardziej niż nowe nasadzenia, chodniki czy wyremontowana ulica - zauważają.

To jednak nie pierwsza interwencja w tej sprawie. Kilka miesięcy wcześniej inny radny

również zwracał uwagę, że kiosk przy ul. Kosynierów Gdyńskich od lat pozostaje zamknięty, a jego stan techniczny negatywnie wpływa na wizerunek uczęszczanej części miasta. Z odpowiedzi magistratu wynika, że teren, na którym stoi konstrukcja, należy do miasta, ale sam obiekt jest własnością osoby fizycznej. I właśnie tutaj sprawa się komplikuje.

Do rozbiórki? Najpierw procedury

Rozwiązanie wydaje się niby proste: skoro obiekt od lat stoi pusty i niszczy się, powinien zostać usunięty. W praktyce jednak procedury są znacznie bardziej skomplikowane.

- Kioski były ustawiane w różnych miejscach - zarówno na gruntach miejskich, jak i prywatnych czy należących do spółdzielni mieszkaniowych. Każdy przypadek wymaga więc odrębnej analizy pod kątem własności gruntu i samego obiektu. W pierwszej kolejności zwracamy się do właściciela z pytaniem, czy zamierza wznowić działalność gospodarczą i nadal użytkować obiekt. Jeżeli nie ma takich planów, pytamy o możliwość jego usunięcia. Dopiero gdy właściciel nie reaguje na wezwania lub nie podejmuje żadnych działań, uruchamiane są kolejne procedury administracyjne - wyjaśnia Katarzyna Piechocka, Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego Miasta Gorzowa.

To właśnie dlatego likwidacja opuszczonych kiosków trwa często miesiącami, a niekiedy nawet latami. Pytanie brzmi, czy miasto znajdzie sposób, aby raz na zawsze rozwiązać ten problem.

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

Stacja przyszłości już w Polsce.

Wygodne zakupy i więcej gastronomii

ORLEN rozpoczął pilotaż nowego formatu Stop Cafe, który ma wyznaczyć kierunek rozwoju stacji paliw w najbliższych latach. Pierwszy obiekt działający według tej koncepcji działa już przy ul. Grzybowskiej w Warszawie. To właśnie tam, spółka będzie testować rozwiązania związane z organizacją sklepu, ofertą gastronomiczną oraz automatyzacją zakupów. Co dokładnie zmieni się na stacjach i które nowości mają szansę trafić do całej sieci?

Stacja dostosowana do miejskiego życia

Nowy koncept Stop Cafe został stworzony z myślą o klientach, którzy cenią sobie szybkie i wygodne zakupy. Zwłaszcza tych zamieszkujących duże miasta, gdzie tempo życia wymaga nadążającego za nimi światła - rano wpadają po kawę i świeżą przekąskę, w ciągu dnia szukają szybkiego i zdrowego lunchu, a wieczorem chcą kupić kilka pro-

duktów bez stania w długich kolejkach.

Zmiany objęły nie tylko układ sklepu, ale także sposób prezentacji asortymentu. Przestrzeń została podzielona na czytelne strefy, co ułatwia odnalezienie konkretnych artykułów. Jednym z przykładów jest strefa zdrowia, w której znajdują się produkty proteinowe, funkcjonalne, bez cukru oraz nowa kategoria suplementów.

Jak podkreśla Marek Balaewjder, Wiceprezes Zarządu ORLEN ds. Consumers & Products, zmiany wynikają z obserwacji sposobu, w jaki konsumenci korzystają dziś z punktów sprzedaży.

- W detalu nie konkurujemy już wyłącznie produktem czy ceną, ale jakością całego doświadczenia zakupowego. Dlatego rozwijamy ORLEN jako nowoczesną, wieloformatową sieć convenience, która potrafi odpowiadać na codzienne potrzeby klientów szybko, wygodnie i w sposób przewidywalny. Projekt przy ul.

Grzybowskiej traktujemy jako ważny etap w testowaniu rozwiązań, które w przyszłości będą wspierać dalszą transformację naszej oferty detalicznej - mówi.

Nowy wymiar gastronomii

Jednym z najważniejszych elementów nowego konceptu jest rozbudowana oferta gastronomiczna. Oprócz klasycznych kaw, klienci mogą teraz zamówić również kawy mrożone, matcha latte oraz sezonowe napoje, w tym lemoniady. Część z nich można dodatkowo personalizować!

Co jeszcze bardziej zadowolili goście - w odpowiedzi na rosnące zainteresowanie produktami gotowymi do szybkiego zakupu i spożycia, rozszerzono też ofertę świeżych kanapek, przekąsek oraz wypieków. ORLEN chce w ten sposób zachęcić klientów do traktowania stacji nie tylko jako miejsca tankowania, ale i punktu, w którym można zjeść smacznie i szybko jednocześnie.

Kwiatomat, ciastomat i zakupy bez kolejek

Warszawska stacja została wyposażona również w nowe rozwiązania samoobsługowe. Klienci mogą skorzystać z automatów, tj. kwiatomat oraz ciastomat, które umożliwiają zakup produktów bez konieczności oczekiwania przy kasie.

Warto dodać, że nie są to rozwiązania całkowicie nowe dla koncernu. W Czechach ORLEN rozwija m.in. pizzomaty oraz pralnie samoobsługowe, natomiast na Słowacji funkcjonują już automaty sprzedające kwiaty.

Do rozwoju segmentu pozapaliwowego odnosi się również Agnieszka Bobrukiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. Sprzedaży Pozapaliwowej w ORLENIE:

- Stacja przy ul. Grzybowskiej to ważny etap w rozwoju naszego podejścia do oferty pozapaliwowej. Tworzymy przestrzeń z myślą o kliencie, który oczekuje dziś nie tylko szybkości i wygody zakupów, ale także intuicyjnego, nowoczesnego



i spójnego doświadczenia. Chcemy rozwijać format convenience, który łączy atrakcyjną ofertę z rozwiązaniami odpowiadającymi na codzienne potrzeby mieszkańców miast - i właśnie w tym kierunku będziemy rozwijać sieć ORLEN.

ORLEN zmienia rolę stacji paliw

Testy nowego formatu mają potrwać do końca 2026 roku, ale część rozwiązań zostanie wdrożona jeszcze przed ich ukończeniem. Na niektórych stacjach, w okresie letnim, będzie można skorzystać z już rozszerzonej strefy kawowej oraz oferty świeżych przekąsek i wypieków.

lanego. Inspektorzy oceniają, czy budowla stwarza zagrożenie dla ludzi lub mienia, na przykład grożąc zawaleniem. A tylko w takiej sytuacji istnieją podstawy do wydania nakazu rozbiórki.

- Jeżeli kontrola wykaże nieprawidłowości, właściciel może zostać zobowiązany do wykonania określonych prac zabezpieczających lub remontowych. Natomiast w sytuacji, gdy stan obiektu stwarza zagrożenie dla życia, zdrowia lub bezpieczeństwa osób postronnych, możliwe jest wszczęcie procedury prowadzącej do jego rozbiórki. Problemem często okazuje się jednak ustalenie właścicieli, którzy od lat nie korzystają z obiektów, zmienili miejsce zamieszkania lub nie utrzymują kontaktu z urzędami - wyjaśnia Katarzyna Piechocka, Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego Miasta Gorzowa.

To właśnie dlatego likwidacja opuszczonych kiosków trwa często miesiącami, a niekiedy nawet latami. Pytanie brzmi, czy miasto znajdzie sposób, aby raz na zawsze rozwiązać ten problem.

0011541836

KRÓTKO

MIERZAWA

List gończy za byłym policjantem

Prokurator rejonowy w Jędrzejowie wydał list gończy za Dariuszem Równickim, podejrzany o zabójstwo 80-latką w Mierzawie i usiłowanie zabójstwa jego żony. Urochomiony został specjalny numer telefonu: 516-385-635. Policjanci wciąż prowadzą operację zmierzającą do zatrzymania mężczyzny.

Dramat rozegrał się w piątek, 19 czerwca po południu w miejscowości Mierzawa w gminie Wodzisław w powiecie jędrzejowskim. Ze wstępnych ustaleń policjan-

tów wynika, że 49-letni były policjant po kłótni z żoną poszedł do domu teściów i zaatakował ich nożem. 80-letni mężczyzna - mimo prób ratowania mu życia - zginął na miejscu, jego 76-letnia żona w ciężkim stanie trafiła do szpitala. Napastnik uciekł.

Policjanci objęli ochroną żonę poszukiwanego i jego 14-letniego syna, a także przebywającą w szpitalu teściową. Sprawdzali też sygnały od mieszkańców o miejscach, gdzie rzekomo miał być widziany zbieg. SB

POGODA

Gwałtowne burze nad Polską



Strażacy na Śląsku i w zachodniej Polsce mają ręce pełne roboty. Gwałtowne burze łamały drzewa i zrywały dachy. A to nie koniec. Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej wydał ostrzeżenia I i II stopnia przed upałem i burzami prawie w całej Polsce. MSWiA informuje, że służby są w pełnej gotowości.

LUBLIN

Podejrzany o zabójstwo w areszcie

Mężczyzna podejrzany o zabójstwo Rosjanina w Białej Podlaskiej (Lubelskie) 36-letni obywatel Gruzji Elnur A. został aresztowany. Mężczyzna nie przyznał się do winy. Za zabójstwo grozi mu kara dożywotniego więzienia.

Elnura A. policja zatrzymała w czwartek rano w jed-

nym z hosteli w Piastowie pod Warszawą. Mężczyzna posługuje się paszportem wydanym na 36-letniego obywatela Gruzji. Według policji mężczyzna raczej działał sam, choć śledczy sprawdzają wszystkie okoliczności tej sprawy. PAP

POLSKA

Astronomiczne lato wita nas w tym roku upalnymi temperaturami. Rozpoczęło się wczoraj o godzinie 10.25. Słońce górowało w zenicie nad zwrotnikiem Raka, najdalszym miejscu od równika, dla którego taka sytuacja jest możliwa. Dla nas, na półkuli północnej, oznacza to najdłuższe dni i najkrótsze noce. W przypadku Warszawy dzień potrwa 16 godzin i 47 minut, a noc 7 godzin i 13 minut.



„Nie jesteśmy jeszcze w pełni gotowi na lot na Marsa; najpierw musimy udać się na Księżyc i spędzić tam więcej czasu

Astronautka Eileen Collin, gość Festiwalu Fantastyki Pyrkon w Poznaniu

Decyzja Nawrockiego i kryzys, jakiego do tej pory nie było

Dorota Kowalska
Warszawa

Takiego kryzysu w relacjach polsko-ukraińskich nie było od lat, a wszystko w przeddzień zaczynającej się pod koniec tygodnia Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy w Gdańsku.

Byli prezydenci Ukrainy na znak solidarności z Wołodomyrem Zełenskim odsyłał Karolowi Nawrockiemu Order Orła Białego, a członkowie ukraińskiej administracji inne polskie odznaczenia. Światowe media piszą o „poważnym kryzysie dyplomatycznym” między sąsiadami kilka dni przed konferencją na temat odbudowy Ukrainy. Miał się na niej pojawić prezydent Wołodomyr Zełenski, czy się pojawi, nie wiadomo. Wiadomo, że swoją obecność zapowiedzieli europejscy przywódcy i zapewne na spotkaniu będą dyskutować nie tylko o Ukrainie, ale także o ostatniej decyzji prezydenta Nawrockiego i o tym, co ta za sobą pociągnęła.

Karol Nawrocki poinformował w piątek, że odbiera Wołodomyrowi Zełenskiemu Order Orła Białego. Prezydent zaznaczył, że odebranie odznaczenia „nie jest aktem wymierzonym przeciwko narodowi ukraińskiemu” i „nie oznacza zmiany strategicznego kierunku polskiej polityki bezpieczeństwa”. Dodał również, że „nic się nie zmieniło” w kwestii



Order Orła Białego Zełenski odesłał Nawrockiemu pocztą, co też jest symbolem

wsparcia Ukrainy w walce z Rosją.

– Jesteśmy dumnym narodem polskim i mamy swój próg bólu w sprawach, które dotyczą nas i naszych sojuszników. Ten próg bólu został przekroczony, dlatego odebrałem prezydentowi Zełenskiemu Order Orła Białego – mówił Karol Nawrocki dzień później, w sobotę, w czasie Narodowego Dnia Powstań Śląskich w Grabówce.

Na odpowiedź Zełenskiego nie trzeba było długo czekać. „Uważaliśmy, że to właśnie narodowi ukraińskiemu i naszej armii był adresowany w 2023 roku Order Orła Białego. Tak wtedy mówiono. Dziś odesłałem Order

panu prezydentowi Polski” – napisał Zełenski na portalach społecznościowych. I zapewnił, że jego kraj jest wdzięczny narodowi polskiemu za wsparcie i współpracę, co – jak zaznaczył – odgrywa znaczącą rolę w walce o ukraińską i polską niezależność od Rosji.

Order Orła Białego Zełenski odesłał Nawrockiemu pocztą, co też jest pewnym symbolem.

Murem za Zełenskim stanęli inni ukraińscy politycy i wojskowi.

Jako pierwszy zwrot Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej zapowiedział minister spraw zagranicznych Ukrainy Andriy Sybiha, odznaczony nim w 2022 roku.

W jego ślady poszli szef Biura Prezydenta Ukrainy Kyryło Budanow oraz ambasador Ukrainy w Polsce Wasyl Bodnar, którzy zrzekli się Krzyża Oficerskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Decyzję o zwrocie Orderu Orła Białego ogłosili byli prezydenci Ukrainy: Leonid Kuczma, Wiktor Juszczenko i Petro Poroszenko.

Wszyscy podkreślali, że rezygnacja z odznaczenia jest odpowiedzią na decyzję polskiego prezydenta, ale w żadnym stopniu nie jest wymierzona w naród polski.

Polscy politycy decyzję Nawrockiego oceniają różnie. Wśród tych z koalicji rządzącej panuje przekonanie, że miała

ona miała przede wszystkim utrudnić życie polskiemu rządowi, osłabić jego pozycję przed gdańską konferencją, wiadomo, że będzie na niej walka o kontrakty na odbudowę Ukrainy, i wciągnąć premiera w pewną grę. Jaką? Jak mówią niektórzy politycy KO, Pałac Prezydencki zakładała, że Donald Tusk stanie w obronie Zełenskiego i wtedy można mu będzie zarzucić, że sprzyja już nie tylko Niemcom, ale i Ukrainie. Premier w pułapkę wciągnąć się jednak nie dał. „Zadaniem prezydentów Zełenskiego i Nawrockiego jest tonowanie emocji, a nie podsycanie napięcia. Linia frontu przebiega gdzie indziej” – podkreślił Donald Tusk w swoim wpisie na platformie X.

Prawica, co też nie jest niespodzianką, chwali ruch Nawrockiego. Kandydat na premiera PiS Przemysław Czarnek podkreślił, że „relacje międzynarodowe nie mogą odbywać się kosztem własnej tożsamości i historii”.

Sprawę skomentował też wicepremier, szef MON, Władysław Kosiniak-Kamysz. „Wielu Polaków zastanawia się teraz, jak będą wyglądać nasze relacje z Ukrainą. Robią to zarówno ci, którzy wspierają sąsiada od początku wojny i uważają, że tak trzeba. Zapewne robią to też ci, którzy twierdzą, że pomoc jest niepotrzebna, a wszyscy Ukraińcy powinni wrócić do siebie” – napisał. PAP

Warszawska policja rozpracowuje grupę „Bronimy Polskiej Granicy”

Urszula Kędziarska
Warszawa

Policjanci na polecenie prokuratury przeprowadzili przeszukania w kilku lokalizacjach na terenie kraju, gdzie zabezpieczono materiał dowodowy.

Jak przekazała warszawska policja, czynności realizowane są w ramach postępowania prowadzonego w związku z wysoce prawdopodobieństwem

zaistnienia czynu karalnego. „W toku działań funkcjonariusze zabezpieczyli materiał dowodowy, w tym sprzęt teleinformatyczny. Zabezpieczone urządzenia zostaną poddane szczegółowej analizie przez biegłego z zakresu informatyki śledczej” – podała na platformie X KSP.

Jak ustalił dziennikarz Radia Zet Mariusz Gierszewski, chodzi o przeszukania u osób, które w mundurach z napisem „Bronimy Polskiej Granicy”

udawały służby na Dworcu Centralnym.

W internecie krąży nagranie sprzed Dworca Centralnego, na którym widać mężczyzn w strojach przypominających mundury, wysiadających z furgonetki z napisami „BPG” i „Bronimy Polskiej Granicy”. Później wewnątrz dworca widać, jak stoją nad dwiema osobami o ciemnej karnacji. Po upublicznieniu nagrania sprawą zajęli się stołeczni policjanci, a rzeczniczka MSWiA

Karolina Gałęcka przypomniała, że podszywanie się pod funkcjonariusza publicznego jest przestępstwem.

W czwartek Prokuratura Regionalna w Warszawie informowała, że wszczęła postępowanie ws. podszywania się pod funkcjonariuszy publicznych oraz legitymowania innych osób na Dworcu Centralnym w Warszawie. Przekazała, że obecnie śledczy dysponują nagraniami z monitoringu. PAP

Najpierw Moskwa, teraz Krym. Ukraina atakuje dronami

Karolina Wrońska
Ukraina/Rosja

Po ubiegłotygodniowym ataku na Moskwę, Ukraińcy na cel wzięli okupowany Krym. W Rosji zaczyna brakować benzyny.

W nocy z soboty na niedzielę ukraińskie drony po raz kolejny zaatakowały okupowany przez Rosję Krym, na skutek czego tymczasowo wstrzymano ruch na moście łączącym półwysp.

Informacje o zamknięciu ruchu na przeprawie przez Cieśninę Kerczeńską przekazał gubernator okupowanego Sewastopola, Michaił Razwożajew w komunikatorze Telegram, apelując o spokój i stosowanie się do poleceń służb bezpieczeństwa.

Równoległe, w Telegramie pojawiły się także informacje o wybuchach i pożarach w mieście Kercz, będące skutkiem uderzeń ukraińskich bezzałogowców. Jak przekazała agencja informacyjna RBK-Ukraina, doszło do pożaru w terminalu paliwowym w pobliżu Mostu Krymskiego.

W lokalnych kanałach w Telegramie pojawiły się także informacje o aktywności ukraińskich dronów w innych rejonach okupowanego Krymu (m.in. w Sewastopolu, Symferopolu i Bachczysaraju).

W sobotę ukraińska armia przeprowadziła ataki z wykorzystaniem dronów na obiekty



Ukraińskie ataki dronowe na Moskwę i okupowany Krym powodują braki w dostawach paliw. Mieszkańców obowiązują zakazy lub całkowite ograniczenie

infrastruktury energetycznej na okupowanym przez Rosję Półwyspie Krymskim, trafiając m.in. w elektrociepłownię i magazyn gazu ziemnego.

W ubiegłym tygodniu ukraińskie drony doleciały do stolicy Rosji. Wśród atakowanych celów była należąca do koncernu Gazpromnieft rafineria położona w odległości 15 km od Kremla. Wytwarza paliwo dla armii rosyjskiej, zaspokaja również prawie 40 proc. zapotrzebowania rejonu Moskwy na benzynę. Na terenie rafinerii wybuchł pożar. Mieszkańcy Moskwy są w szoku, bo na wła-

snej skórze doświadczają, że wojna przyszła również do nich. Podczas ukraińskiego ataku loty na głównych lotniskach Moskwy zostały wstrzymane, podobnie jak ruch na na moskiewskiej obwodnicy.

Podobnie wygląda sytuacja na okupowanym Krymie. Gu-

Wśród atakowanych celów była należąca do koncernu Gazpromnieft rafineria położona w odległości zaledwie 15 km od Kremla

bernator Półwyspu Krymskiego Siergiej Aksjonow ogłosił w niedzielę wstrzymanie sprzedaży paliw dla cywilnych odbiorców. „Paliwo będzie dostarczane instytucjom rządowym, które zapewniają funkcjonowanie i bezpieczeństwo” – napisał Aksjonow w komunikatorze Telegram. Problemy z zaopatrzeniem w paliwo na Krymie są efektem trwających od kilku tygodni ukraińskich ataków dronowych na rosyjską logistykę na Krymie oraz na okupowanych obszarach południa Ukrainy.

PAP

Pacjenci chorzy na ebolę uciekają z ośrodków w poszukiwaniu jedzenia

Kazimierz Sikorski
Kongo

Władze Demokratycznej Republiki Kongo przedstawiły najnowszy bilans zakażeń wirusem ebola, według którego potwierdzono 956 zakażeń. 247 osób zmarło.

W ocenie przedstawicieli Czerwonego Krzyża obecna epidemia, która rozprzestrzeniła się również na sąsiednią Ugandę, nie osiągnęła jeszcze swojego szczytu i może potrwać rok lub dłużej.

Głód stał się jedną z największych przeszkód w powstrzymaniu wirusa, bo pacjenci z ebolą uciekają z ośrodków leczenia w poszukiwaniu jedzenia. Udokumentowano ponad 150 ucieczek z ośrodków leczenia i izola-

cji chorych na ebolę od końca maja. W jednym z incydentów 11 pacjentów uciekło ze szpitala w Bambu, 40 km od epicentrum epidemii wokół miasta Mongbwalu, w którym wydobywa się złoto, z powodu braku jedzenia. Jeszcze przed wybuchem epidemii wschodnie Kongo zmagało się z masowymi przesiedleniami, konfliktami i jednym z najgorszych kryzysów głodu na świecie.

Władze sanitarne monitorują 6400 osób, które mogły zostać zakażone wirusem Ebola.

– Jeśli ich zamkniemy, będą musieli dostać jedzenie. A jeśli nie dostaną jedzenia, uciekną – ostrzega Olivier Nkakudulu, szef operacji terenowych w Ituri, prowincji, w której odnotowuje się 90 proc. potwierdzonych przypadków.



15 maja władze DRK ogłosiły wybuch 17. epidemii eboli w kraju od czasu wykrycia tej choroby w 1976 r.

Niespokojnie na Bliskim Wschodzie, choć ruch statków w cieśninie Ormuz został przywrócony

Karolina Wrońska
Iran/USA

Wiceprezydent USA J.D. Vance przybył w niedzielę rano do Szwajcarii, gdzie mają się odbyć rozmowy z Iranem w sprawie trwałego zakończenia wojny na Bliskim Wschodzie.

Amerykański wiceprezydent wyruszył w podróż do Europy, tuż po tym, jak irańska telewizja państwowa poinformowała o przybyciu w sobotę irańskich negocjatorów do Szwajcarii. Na miejscu są już specjalny wysłannik USA ds. Bliskiego Wschodu Steve Witkoff i Jared Kushner, specjalny wysłannik ds. misji pokojowych i zięć prezydenta Donalda Trumpa.

W skład irańskiej delegacji wchodzi m.in. główny negocjator i przewodniczący parla-



J.D. Vance przybył do Szwajcarii w niedzielę

mentu Mohammad Bagher Ghalibaf, minister spraw zagranicznych Abbas Aragchi, wiceprzewodniczący Rady Bezpieczeństwa Ali Bagheri Kani oraz szef banku centralnego Abdolnaser Hemati. Wcześniej MSZ Pakistanu, który pełni rolę media-

tora, potwierdziło, że „w związku z podpisaniem wstępnego porozumienia (...) negocjacje techniczne odbędą się w szwajcarskim Buergenstock w niedzielę 21 czerwca”.

Z kolei w sobotę Irański Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) powiadomił, że cieśnina Ormuz jest zamknięta dla wszystkich statków. Strażnicy ostrzegli także jednostki przebywające na morzu, aby nie zbliżały się do cieśniny, ponieważ może być to dla nich niebezpieczne.

W cytowanym przez agencję Reutersa oświadczeniu Marynarki Wojennej IRGC napisano, że decyzja o zamknięciu cieśniny jest efektem naruszenia przez Izrael zawieszenia broni w Libanie, które zostało zapisane w 14-punktowym wstępnym porozumieniu zawartym przez USA i Iran wcześniej w tym tygodniu.

Mimo kolejnego już zawartego w piątek zawieszenia broni między Izraelem a szyickim Hezbollahem, w sobotę libańska obrona cywilna poinformowała o 16 zabitych w wyniku ataków Izraela. Siły izraelskie przekazały, że była to odpowiedź na ataki Hezbollahu, który z kolei zapewnił, że nie pozwoli Izraelowi na wolne poruszanie się po Libanie.

Zaraz potem Dowództwo Centralne USA oświadczyło, że ruch przez cieśninę Ormuz zostaje nienaruszony

„Bezpieczny przepływ przez międzynarodowy szlak wodny pozostał dziś nienaruszony, przepłynęło 55 statków handlowych, przewożąc duże ilości ładunków i ponad 17 milionów baryłek ropy naftowej na rynki światowe” – napisano w oświadczeniu amerykańskiego dowództwa na platformie X. PAP

Sfilmowali rekina z ery dinozaurów w głębinach

Kazimierz Sikorski
Przyroda

Naukowcy uchwycili w ka-drze jednego z najdziwniejszych mieszkańców oceanu, stwora wyglądającego jak z kosmarnu science fiction.

Legendarnego rekina goblina, słynącego z ogromnego pyska i przerażającej, wysuwanej szczęki, po raz pierwszy uchwyciono na żywo w naturalnym, głębinowym środowisku.

Ujęcia pokazały prehistoryczną bestię. Ekspert od ryb, profesor Culum Brown z Uniwersytetu Macquarie mówił, że rekiny goblina „wyglądają jak z horroru”. „Są odrażające. Nawet ich matka nie pokochałaby ich twarzy”. Dodał, że ten głębinowy mieszkaniec jest „prawdopodobnie najbrzydszym rekinem na planecie”.

Rekin goblin słynie z ogromnego pyska i wysuwanej szczęki. Ta starożytna rodzina rekina przetrwała niezmiennie przez 125 milionów lat, co oznacza, że przemierzały oceany w czasach, gdy na Ziemi kwitły pierwsze kwiaty.

Żyją na ekstremalnych głębokościach, dlatego prawie nikt nigdy nie widział rekina goblina na żywo, nie mówiąc już o żywym osobniku.

Profesor Brown wyjaśnił, że rekiny te mają dziwne, długie nosy oraz elastyczną szczękę, która „może wystrzelić do przodu”, by łapać przepływające stworzenia.

Australijscy naukowcy zmienili historię, filmując stworzenie w Rowie Tonga – drugim najgłębszym rowie na Ziemi.

Zrobienie 20-sekundowego klipu wymagało 50 dni filmowania pod wodą.

1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW

SPRZEDAŻ ALKOHOLU OSOBOM DO



Piwo warzone w Polsce pod nadzorem czeskich piwowarów.

CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO LAT 18 JEST PRZESTĘPSTWEM



Czesi nas
dobry MIX!

PRZYGOTUJ
SAM!

MNICH MA PONAD DWA TYSIĄCE SIEKIER

Siekiery fińskie, amerykańskie, japońskie i australijskie. Kowalskie, ciesielskie, obosieczne i topory. W sumie ponad 2 tysiące eksponatów można znaleźć w Muzeum Siekier w Wojtówce w gm. Knyszyn. Każdy z nich jest naostrzony i gotowy do pracy

Magda Ciasnowska

Po przekroczeniu progu niewielkiego, drewnianego budynku ma się wrażenie, że siekiery są dosłownie wszędzie. Zakrywają ściany od podłogi aż po sufit, tworząc niezwykłą ekspozycję. Dopiero po chwili okazuje się, że część tych ścian to w rzeczywistości ukryte drzwi. Gdy zostają otwarte, oczom zwiedzających ukazują się kolejne rzędy eksponatów zawieszonych na następnych ścianach. Każde otwarcie odsłania następne skarby kolekcji, sprawiając, że muzeum okazuje się być znacznie większe, niż można przypuszczać na pierwszy rzut oka.

- Na początku trzymałem te siekiery w garażu w Białymstoku, ale kiedy zgromadziłem ich około 1500, garaż był już całkowicie zastawiony - wspomina Krzysztof Mnich, twórca Muzeum Siekier. - Wymyśliłem więc system, który pozwolił mi w Wojtówce trzykrotnie zwiększyć powierzchnię ekspozycyjną. Niektórzy mówią, że jest to dom z największą liczbą drzwi. W sumie jest ich tu czternaście.

Zaczął się od dawnych narzędzi

Krzysztof Mnich to pasjonat dawnych narzędzi i kolekcjoner, który od lat rozwija swoją wyjątkową kolekcję. Muzeum Siekier mieści się na terenie Wioski Mnicha w Wojtówce. To zespół zabudowań, drewnianych zabudowań, które właściciel samodzielnie odrestaurował i przystosował do nowych funkcji.

Początki muzeum nie były jednak związane z siekierami. Najpierw powstała stolarnia, a wraz z nią kolekcja odnowionych narzędzi rzemieślniczych. Wśród zgromadzonych przedmiotów znalazły się m.in.: strugi, piły ręczne, świdry, młotki, poziomice, ręczne wiertarki, śrubokręty, dłuta, ośniki. Brakowało tylko siekiery.

- Pamiętam tę pierwszą. To była niemiecka, bardzo ładnie wykonana siekierka, zrobiona na trzonku z mahonia azjatyckiego. Nawet chwaliłem się nią w Sylwestra 2021 roku. I to był moment, kiedy zacząłem interesować się siekierami lepszych marek - wspomina pan Krzysztof.

W internecie Podlasiainin trafił na grupę poświęconą tematowi siekier. Okazało się, że tak jak niektórzy zbierają znaczki czy

monety, wielu ludzi poświęca swój czas i środki właśnie na siekiery. Za pośrednictwem sieci się nimi chwala, wymieniają się, sprzedają i kupują kolejne wyjątkowe egzemplarze. Momentalnie wciągnęło to pana Krzysztofa i jego zainteresowanie szybko przerodziło się w pasję, a następnie w kolekcję o imponujących rozmiarach. Dziś jego zbiory liczą ponad dwa tysiące egzemplarzy pochodzących z różnych części świata. Wśród nich są siekiery z krajów skandynawskich, Wielkiej Brytanii, Ameryki Północnej, Australii, Nowej Zelandii, Japonii, Chin, Niemiec, Francji, Hiszpanii, Portugalii, Polski i wielu innych państw. Kolekcja jest stale uzupełniana o nowe okazy.

Na bierzmowaniu przyjął imię Józef, a Józef był cieślą

Zwiedzając muzeum, można zobaczyć wiele różnych siekier. Do najcenniejszych należy amerykański Black Raven, którego wartość kolekcjonerska sięga dziś kilku tysięcy dolarów.

Każdy, kto tu wejdzie, zobaczy nie tylko mnóstwo marek, ale także wiele typów siekier, z których każda ma konkretne zastosowanie.

- Siekiera do łupania powinna stopniowo się rozszerzać. Mam model, który według mnie jest najlepszą siekierą do rozszczepiania drewna. Gdy wejdzie głębiej w pień, skutecznie go rozłupuje, a później łatwo ją wyjąć - opowiada właściciel kolekcji.

W zbiorach znajdują się także siekiery typu double bit, czyli z podwójnym ostrzem.

- Jedni używali ich dlatego, że dwa ostrza oznaczały dwa razy więcej pracy bez ostrzenia. Inni zaś jedno ostrze przeznaczali do okrzesywania drzew, a drugie do wykonywania podcięć przy ścinaniu pni - wyjaśnia Krzysztof Mnich.

Są też stuletnie ośniki służące do korowania bali, fińskie siekiery wojskowe, siekiarki dachowe czy specjalne modele racingowe, wykorzystywane podczas zawodów drwali.

Nie brakuje również egzemplarzy wyprodukowanych wiele dekad temu, które nigdy nie trafiły do użytku.

- Są też tak zwane leżaki magazynowe - siekiery mające 80 czy 100 lat, ale nigdy nieużywane. Leżały w magazynach albo nie zdążono ich osadzić



- Mówią, że to największa taka kolekcja w Europie, a może nawet na świecie. Co prawda są osoby, które mają więcej siekier, ale często są to same głowice leżące gdzieś w piwnicach albo magazynach - mówi Krzysztof Mnich

na trzonkach. Takie egzemplarze są szczególnie cenione przez kolekcjonerów. Dopóki mają fabryczne naklejki i nie zostały ani razu naostrzone i użyte, mają wielką wartość - tłumaczy pan Krzysztof.

Jest także spora kolekcja siekier ciesielskich, które właściciel tego niezwykłego muzeum darzy szczególną sympatią.

- Może dlatego, że na bierzmowaniu przyjąłem imię Józef, a Józef był przecież cieślą - śmieje się kolekcjoner. - Mam około dwustu siekier ciesielskich i bardzo je lubię. Patrzę też na ogrom pracy, jaką trzeba było włożyć w ich wykonanie. Często takie siekiery powstawały z trzech elementów. Dziś coś podobnego można byłoby szybko wyciąć na plazmie, ale wtedy kowal musiał poświęcić na to wiele godzin ciężkiej pracy. Według mnie wykucie takiego egzemplarza mogło zajmować nawet kilka dni.

Żeby nie rdzewiały, zabezpiecza je olejem lnianym

Podlaskie muzeum jest znane pasjonatom tematu na całym świecie.

- Mówią, że to największa taka kolekcja w Europie, a może nawet na świecie. Co prawda są osoby, które mają więcej siekier, ale często są to same głowice leżące gdzieś w piwnicach albo magazynach - mówi Mnich.

Ta rozpoznawalność sprawia, że do pana Krzysztofa coraz częściej zgłaszają się kolekcjonerzy, którzy chcieliby się pozbyć swoich kolekcji.

- Dwa lata temu pojechaliśmy do Helsinek po 170 siekier. Właściciel kolekcji powiedział, że sprzedaje tylko mnie, bo wiedział, że trafią do muzeum i będą dostępne dla zwiedzających. Nie chciał rozsprzedawać ich pojedynczo różnym kolekcjonerom. Teraz podobna sytuacja jest w Szwecji. Jeden z kolekcjonerów przygotował dla mnie 50 stuletnich, nieużywanych siekier z zachowanymi naklejkami. Na początek lipca jedziemy je odebrać - zdradza Podlasiainin.

Kolekcja pana Krzysztofa jest niezwykle cenna nie tylko kolekcjonersko.

- Siekiery można kupić za 50 czy 100 euro. Jeśli model jest rzadki, trzeba zapłacić 200-300 euro. A jeśli mówimy o najrzadszych egzemplarzach, jak Black Raveny, ceny są już znacznie wyższe - przyznaje kolekcjoner.

Pan Krzysztof egzemplarzy z całego świata szuka w internecie. Kiedy siekiera, bądź niekiedy cała kolekcja siekier już do niego trafi, nie od razu ląduje na ścianie.

- Wszystkie są czyszczone i odnawiane. Część z nich musi otrzymać nowe trzonki - opowiada. - Zależy mi przede wszystkim na tym, żeby siekiery

nie rdzewiały. Zarówno trzonki, jak i głowice zabezpieczam olejem lnianym. Dobrze spełnia swoją funkcję, a jednocześnie jest naturalny - nie zmienia koloru drewna i pięknie podkreśla jego strukturę.

Jednak po tym wszystkim siekiery nie stają się zwykłymi, kurzącymi się eksponatami muzealnymi.

- Filozofia tego miejsca jest taka, że te narzędzia mają żyć. Przychodzę tutaj z synami, biorę siekiery, każdemu daję po jednej i rąbamy. Jeśli trzeba przeciąć gałąź, po prostu biorę siekiere ze ściany i idę do pracy. Wszystkie są naostrzone i przygotowane do użycia - podkreśla kolekcjoner.

Oczywiście są też bardzo stare egzemplarze, nawet dwustuletnie, które nie są poddawane zbyt mocnej odnowie.

- Nie ostrzę ich i zostawiam w bardziej muzealnym stanie. Ale nawet wtedy staram się założyć odpowiedni trzonek, żeby odwiedzić mogli wziąć taką siekiere do ręki i poczuć, jak korzystano z niej przed laty - zaznacza.

Muzeum Siekier można zwiedzać po wcześniejszym umówieniu terminu. Wizytę w nim można połączyć z poznananiem Wioski Mnicha, warsztatami stolarskimi czy wizytą w kuźni, gdzie promowana jest praca ręczna i rozwijanie praktycznych umiejętności. Jak podkreśla Krzysztof Mnich, wizyta

nie ogranicza się jedynie do oglądania eksponatów.

- Jeśli jestem na miejscu, prowadzam osobiście. Zdejmujemy siekiery ze ścian, bierzemy je do ręki, a czasem nawet idziemy coś porąbać. Chcę, żeby ludzie mogli poczuć, jak pracuje takie narzędzie - mówi właściciel kolekcji.

Na odwiedzających czekają również tory do rzucania siekierami.

Muzeum odwiedzają zarówno osoby indywidualne, jak i grupy zorganizowane.

- Dopiero kiedy ludzie widzą setki różnych wzorów, zaczynają dostrzegać, że za każdą siekierą stoi konkretna historia i przeznaczenie - podkreśla Krzysztof Mnich.

A jak zaznacza kolekcjoner, ta historia ciągle trwa.

- Siekiera przez wieki towarzyszyła człowiekowi. Była jednym z najważniejszych narzędzi codziennego życia. Ostatnio ktoś zapytał mnie, po co dziś jeszcze komuś siekiery, skoro są piły spalinowe i inny nowoczesny sprzęt. A przecież nawet teraz, podczas wojny na Ukrainie, nikt nie odpalał piły tam, gdzie trzeba było zachować ostrożność. Piła jest głośna, wytwarza ciepło i wymaga paliwa. Siekierą można po cichu przygotować drewno, rozpaść ognisko czy zadbać o podstawowe potrzeby rodziny. To wciąż narzędzie, które ma swoje bardzo ważne zastosowanie.

DWOJE DZIECI, FACET W WIEZIENIU I PŁÓD W LODÓWCE

Poroniła, zawięta w ręczniki i schowała. 8 czerwca policjanci z Wąbrzeźna wyjęli około pięciomiesięczny płód z domowej lodówki. Prokuratura wszczęła śledztwo, a ona z dziećmi nagle znalazła się pod lupą: śledczych, służb socjalnych, sądu rodzinnego...

Małgorzata Oberlan

Gdyby miała pieniądze, to by po prostu pojechała na Słowację - komentują ludzie, którzy źle jej nie życzą, ale nie specjalnie znają realia małopolskich.

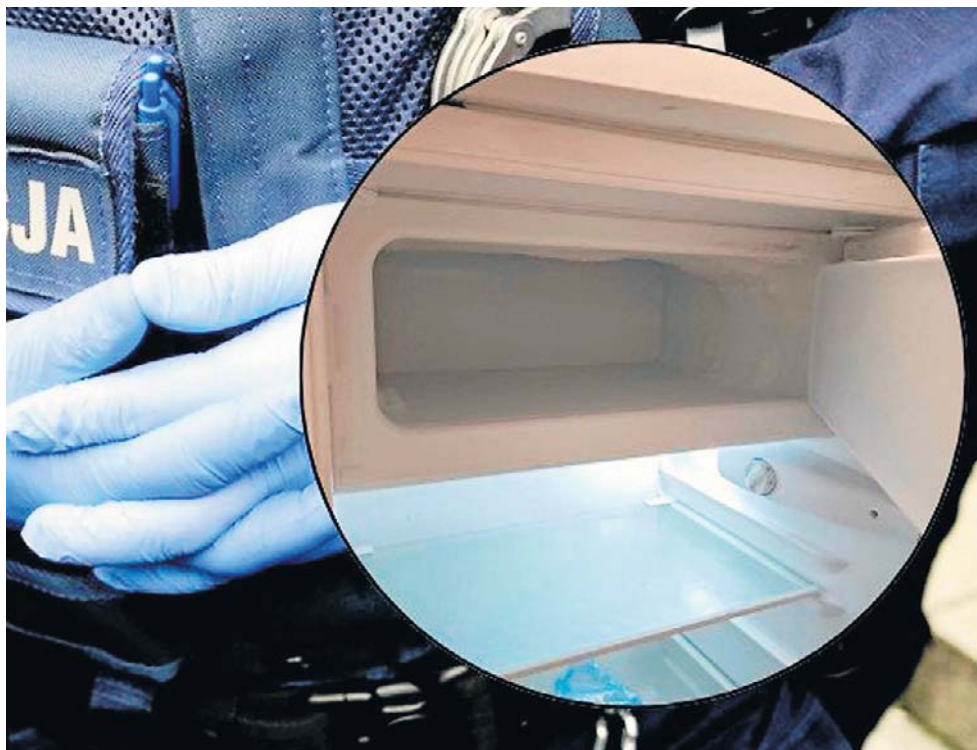
Bo ona ma 33 lata, dwoje małych dzieci i faceta w zakładzie karnym (albo: byłego już faceta). Żyje w Wąbrzeźnie, malowniczo położonym nad jeziorem miasteczku w Kujawsko-Pomorskiem, które jednak dopiero od niedawna odżywa. Przez lata młodzi, jeśli tylko mogli, uciekali stąd, szukając perspektyw i lepszego życia. Z pracą były kłopoty, starsi jeździli zarabiać za granicą albo z trudem wiązali koniec z końcem na miejscu.

Do tego ona mieszka z dziećmi w niezamownym miejscu. Kiedyś to był hotel, teraz obiekt z lokalami na wynajem. Ale absolutnie żaden luksus - przeciwnie. Przez lata miejsce pracowało na słabą opinię. Dziś nie jest adresem pierwszego ani nawet drugiego wyboru życiowego. Życie tutaj z dziećmi mającymi 8 i 20 miesięcy łatwe nie jest.

- Sprawa szokuje i w środowisku lokalnym wzbudziła gorące emocje. Prokuratura musi jednak działać ponad nimi i tak też czynimy. Podobnej sytuacji z naszego rejonu nie przypominam sobie z ostatnich lat. Były przypadki dzieciobójstwa czy ukrytego płodu, ale to przed wieloma laty - mówi Janusz Biewald, prokurator rejonowy w Wąbrzeźnie.

Co się stało w Wąbrzeźnie?

W poniedziałek, 8 czerwca, policjanci wkroczyli do mieszkania zajmowanego przez 33-letnią matkę z konkretnym celem. Wcześniej „wpłynęło do nich” dość precyzyjne doniesienie o tym, co się stało



Policjanci w Wąbrzeźnie odkryli w mieszkaniu 33-letniej matki zamrożony płód dziecka. Prokuratura wszczęła śledztwo w kierunku nielegalnej aborcji

i czego mają szukać w lodówce. Zajrzeli i faktycznie dokonali dość makabrycznego odkrycia. W lodówce znajdował się zamrożony płód dziecka, około pięciomiesięczny, zawięty w ręcznik. Jak potem przekazała nam prokuratura, 33-letnia kobieta przyznała, że to jej dziecko. A płód miała schować do zamrażarki najprawdopodobniej dwie doby wcześniej, czyli koło 6 czerwca.

Nieoficjalnie szybko do mediów wypłynęła informacja o tym, że partner kobiety jest w zakładzie karnym i że przez telefon opowiedziała mu, co zrobiła. - To niewykluczone - mówi nam ogólnie o takim przebiegu zdarzeń prokurator Janusz Biewald.

Matkę przesłuchano i zwolniono do domu. Pobrano

od niej krew do badań. Zostało wszczęte śledztwo w kierunku artykułu 152 Kodeksu karnego, mówiącego o nielegalnej aborcji. Artykuł ten („Przerwanie ciąży za zgodą kobiety”) przewiduje odpowiedzialność karną dla tego, kto kobiecie nielegalną aborcję wykonuje lub jej w tym pomaga.

Śledczy nie wykluczają jednak, że w przyszłości kwalifikacja prawna może się zmienić. Kluczowa będzie odpowiedź na pytanie, czy dziecko było w stanie przeżyć poza organizmem matki.

Na razie oprócz 33-latkę przesłuchano też świadków mogących coś wnieść do sprawy, przeprowadzono oględziny miejsca zdarzenia, pobrano od matki krew do badań. Płód natomiast poddany został sekcji.

Sekcja „Kluczowa będzie kompleksowa opinia biegłych”

To ze strony policji wypłynęła do mediów i opinii publicznej informacja, że chodzi o około 5-miesięczny płód, mierzący 20 cm. Prokuratura absolutnie jednak na obecnym etapie tego twardego nie potwierdza. Z jej punktu widzenia za szybko na takie szacunki na niepewnym gruncie.

- 11 czerwca wykonana została sekcja zwłok w Zakładzie Medycyny Sądowej w Bydgoszczy. Nie mamy jednak jeszcze opinii biegłych na podstawie jej wyników. Wstępnie zakreślił termin jej wydania na 15 lipca. Dziś wiemy już jednak, że może on nie zostać dochowany i poczekać trzeba będzie dłużej. Chcemy, by była to opinia kompleksowa, z dodatkowymi eks-

pertyzami z dziedziny histopatologii i toksykologii, a być może też genetyki. Ta ostatnia dla wykluczenia sytuacji ewentualnego negocjowania w przyszłości macierzyństwa akurat tej kobiety - wyjaśnia prokurator Janusz Biewald.

Ta opinia dla prokuratury będzie kluczowa w sprawie. Ma dać odpowiedź na najważniejsze pytania: W jakim stadium rozwoju był płód? Czy w jego ciele znajdowały się zmiany lub urazy? Czy w razie urodzenia był w stanie przeżyć poza organizmem?

- Jest wiele istotnych kwestii, które skutkować mogą w przyszłości nową kwalifikacją prawną tej sprawy - nie kryje prokurator rejonowy, dodając, że pod uwagę prokuratura potencjalnie bierze nieudzielenie pomocy, a nawet dzieciobójstwo.

Na razie w sprawie nikt nie został zatrzymany i nie usłyszał zarzutów. Śledztwo trwa. Wspomniana kluczowa kompleksowa opinia biegłych spodziewana jest za miesiąc-dwa.

Czy dziecko było w stanie przeżyć poza organizmem matki?

Jak sprawa wygląda z punktu medycznego? Granicę przeżywalności dziecka poza organizmem matki określa się zazwyczaj na 23 tydzień ciąży i początek jej 6 miesiąca. Dziecko urodzone w 22. tygodniu ciąży może przeżyć tylko dzięki intensywnej opiece medycznej i nowoczesnym technologiom, ale ryzyko powikłań i problemów zdrowotnych jest ogromne. „Decyzje lekarzy i rodziców w takich sytuacjach zawsze balansują między nadzieją a rzeczywistością medyczną” - tak to określają eksperci.

W 22. tygodniu ciąży osiąga granicę skrajnego wcześniactwa - zgodnie z definicjami Światowej Organizacji Zdrowia oraz Polskiego Towarzystwa Neonatologicznego. Przyjmuje się, że tygodnie 22.-27. to czas, kiedy wcześniaki mają wyjątkowo niską szansę na przeżycie poza organizmem matki z powodu niedojrzałości najistotniejszych narządów, szczególnie układu oddechowego oraz ośrodkowego układu nerwowego. Przeżywalność w 22. tygodniu ciąży szacowana jest na 3 do 5 proc. W tygodniu 23 wzrasta do 15-30 proc., a dopiero w 25. tygodniu osiąga poziom od 50 do 70 proc. W każdym z tych okresów częstość powikłań jest jednak niezwykle wysoka. Tylko w tym kontekście wydaje się, że dramat z Wąbrzeźna do kategorii „dziecko mogło przeżyć” nie będzie się zaliczał. Pewność jednak pojawi się dopiero, gdy wypowiedzą się biegli.

Co stanie się z dwójką dzieci Wąbrzeźnianki?

33-letnia matka ma pod opieką dzieci mające 8 i 20 miesięcy. Jej partner (lub: były

partner) siedzi za kratami, a na koncie ogółem ma kilka wyroków karnych. - Głównie za sprawy narkotykowe - mówi prokurator Janusz Biewald.

Jak dotąd wyglądało życie tej kobiety i jej dzieci? „Rodzina nie była objęta szczególnym zainteresowaniem służb socjalnych” - tak to się określa formalnie. Nie było tutaj też kuratora. Zatem - jak w wielu przypadkach - przed dramatycznymi wydarzeniami rodzina była „poza systemem wsparcia”. A co będzie teraz? - Prokuratura Rejonowa w Wąbrzeźnie natychmiast po wszczęciu swojego postępowania zgłosiła sprawę do miejscowego sądu rodzinnego. - Zgłaszając potrzebę dokonania wglądu w sytuację tej rodziny pod kątem roztoczenia właściwej opieki nad dziećmi - podkreśla prokurator Biewald.

Ponieważ sprawa stała się głośna medialnie i odbiła się echem w całym kraju, „system” i instytucje 33-letnią matką i jej dziećmi żywotnie się interesuje. Szybko do akcji wkroczyła też rzecznik praw dziecka. - W Wąbrzeźnie doszło do tragicznej śmierci dziecka. Okoliczności zdarzenia są wyjaśniane przez właściwe służby przy udziale rzecznika praw dziecka. Rzecznik monitoruje również sytuację rodzeństwa, czuwa nad jego bezpieczeństwem i dąży do pełnego wyjaśnienia tej sprawy. Sprawa wpłynęła do Biura Rzecznika Praw Dziecka 8 czerwca 2026 r. późnym popołudniem. Jeszcze tego samego dnia Monika Horna-Cieślak objęła ją osobistym nadzorem: wystąpiła z zapytaniem do prokuratury, sądu rodzinnego, ośrodka pomocy społecznej oraz zakładu karnego, a także zgłosiła udział w postępowaniu rodzinnym” - podało Biuro RPD w komunikacie.

Tu dodajmy, że w Wąbrzeźnie ludziom nie umknęło, że zainteresowanie rzeczniczką zbiegło się w czasie z medialną aferą wokół jej osoby i traktowania podwładnych w biurze. Od razu pojawiły się kąśliwe komentarze o tym, kto kogo powinien monitorować i gdzie robić porządku...

Nasza pierwsza informacja o tej sprawie - z 9.06 - wywołała żywą dyskusję. Nie jest zaskoczeniem, że jednym z głównych wątków stał się dostęp do legalnej aborcji w Polsce. Dziś nie wiadomo jednak jeszcze, w jakim kierunku potoczy się ta sprawa. Prokuratura nie zdradza na tym etapie, co zeznała na początku 33-letnia kobieta (oprócz tego, że przyznała, iż jest matką dziecka). To, czy doszło do nielegalnej aborcji czy poronienia, po którym kobieta w szoku ukryła płód w lodówce, nie jest przesądzone.

- Zwracam też uwagę na to, że kobieta ma prawo w przyszłości zmienić zeznania - kończy prokurator Janusz Biewald. ©

Ponad połowa Polaków planujących wakacyjny wyjazd zamierza spędzić urlop w kraju (51,49 proc.). Jednym z najważniejszych powodów w tym roku jest bezpieczeństwo - wiele regionów świata stało się po prostu ryzykownymi. Najczęściej wybieranym kierunkiem pozostaje polskie morze, ale rośnie znacznie aktywnego wypoczynku i kontaktu z naturą - takie wnioski płyną z nowego raportu „Wakacyjne plany Polaków 2026”, przygotowanego przez Grupę Pingwina, Triverne i Małopolską Organizację Turystyczną.

Wersja soft, czyli natura i intymność, ale z wygodami

Zanurzenie się w naturze to urlopowy trend coraz silniejszy wśród Polaków. I to nie tylko korpo-ludzi w sile wieku, ale także młodych czy seniorów równie mocno umęczonych szumem informacyjnym, tempem życia, presją oczekiwań. Rok 2026 jest już kolejnym, w którym oferty typu „urlop w leśnej głuszy”, „noclegi na odludziu” czy „cyfrowy detoks” cieszą się rosnącym zainteresowaniem.

Na zdecydowane odcięcie się od cywilizacji decydują się jednak najbardziej zdeterminowani. Inni szukają miejsc blisko natury, gdzie znajdą spokój i intymność, ale jednak z pewnym komfortem - zwłaszcza zerwanie więzi ze światem wirtualnym nie jest proste.

- Choć serdecznie namawiamy do cyfrowego detoksu, to jednak zapewniamy internet z szybkim łączem. Od naszych gości już zależy, czy i ile będą z niego korzystali. Wielu rzeczywiście chce się oderwać od cywilizacji; inni jednak ten kontakt ze światem chcą zachować - mówi Maciej Chreścionko, gospodarz Siedliska Rogówko w powiecie rypińskim, osady wakacyjnej położonej wśród lasów, nad jeziorem.

Tego typu miejsca z jednej strony oferują gościom wypoczynek wśród lasów i łąk, nad jeziorem, w domkach tak usytuowanych, że przez cały pobyt - jeśli tylko chcemy - sasiada nie spotkamy. Z drugiej jednak, takie atrakcje jak sauna fińska, gorąca balia z jacuzzi, szybki Starlink i wieczorne projekcje filmów z rzutnika przy kominku to jednak zdobycze cywilizacji. Podobnie jak oferowany w Siedlisku Rogówko glamping (to połączenie dwóch angielskich wyrazów - glamour oraz camping) to rodzaj luksusowego campingu.

- Kto do nas przyjeżdża? Przede wszystkim mieszkańcy dużych miast. Mamy gości z Warszawy, Łodzi, Poznania, Torunia, Gdańska. Wiekowo? Jest różnie. Glampy dla par wybierają najczęściej osoby ma-

Ucieczka od zgiełku miasta, szumu informacyjnego i zanurzenie się w naturze - to coraz popularniejszy trend urlopowy. Niektórzy idą jeszcze dalej i fundują sobie absolutny detoks cyfrowy



Całkowite porzucenie cywilizacji i komfortu dla wielu urlopowiczów bywa trudne. Szukają więc miejsc, gdzie jest kontakt z naturą, ale także z cyfrowym światem

UCIECZKA OD CYWILIZACJI, CZYLI URLOP DLA PRZEBODŹCOWANYCH. WAKACYJNE TRENDY 2026

Małgorzata Oberlan

jące 20-30 lat (choć starsi też się zdarzają). Domki z kolei najczęściej odwiedzają rodziny i grupy przyjaciół - mówi Maciej Chreścionko.

Wersja hard, czyli bez TV, internetu i zasięgu. Może w klasztorze?

Jolanta i Marcin to mieszcuchy w wieku średnim dojrzałym z Torunia. Oboje na co dzień żyją pod presją. Ona - na kierowniczym stanowisku. On - prowadzi własną działal-

ność gospodarczą. Do tego w branżach, które wymagają ciągłego śledzenia informacji.

Przebodźcowani - tak się czują. Telefony, maile, komunikatory, szum informacyjny daje im się we znaki tak silnie, że potrzebują się od tego wszystkiego raz na jakiś czas totalnie odciąć. W tym roku kolejny już raz wyciszą się w pokamedulskim klasztorze w Wigrach.

- Piękna przyroda wokół, a w środku: cisza, spokój, surowość nawet w wystroju. Pokoje

bez telewizorów i wi-fi. Jest czas na spacer, zwykłe rozmowy, zatrzymanie się i uważność. Wracamy stamtąd ze spokojniejszymi głowami - mówi Jolanta.

Ten klasztor oferuje też specjalne turnusy wyciszające. Podczas pobytu można doświadczyć autentycznej ciszy i samotności, poświęcić czas na modlitwę i refleksję, ale także uczestniczyć w życiu liturgicznym klasztoru i po prostu spacerować po urokliwych

terenach Wigierskiego Parku Narodowego.

„Tu milczenie staje się przestrzenią dla modlitwy, refleksji i odnalezienia siebie” - zachwala klasztor w Wigrach. Inne jest tajemnicą, że to raczej oferta dla osób wierzących. Przy okazji bowiem - rodzaj indywidualnych rekolekcji. Nie brakuje jednak w Polsce ofert podobnego odosobnienia i wyciszenia w innej konwencji. Są miejsca bliższe buddyzmowi, albo też bez żadnego wyraż-

nego kolorytu ideologicznego - po prostu zapraszające do ciszy bez bodźców. „Cyfrowy detoks” - często pod tym szyldem przedstawiają się teraz światu.

Aktywny wypoczynek i poznanie regionów - to ważne trendy

Jak wynika z badań (nie tylko wspomnianych na wstępie) Polacy spędzając urlop w ojczywych stronach bardzo zwracają uwagę na możliwość aktywnego wypoczynku. W cenie zatem są miejsca z ciekawymi trasami rowerowymi czy pieszymi po prostu, ale także cała inna oferta rekreacyjno-sportowa. Ba, przybywa chętnych na odrobinę choćby adrenaliny podczas urlopu - pierwszy w życiu skok ze spadochronu, loty balonem i podobne doświadczenia - coraz chętniej kolekcjonujemy.

Odwiedzając miejsca mniej oczywiste niż plaża nad Bałtykiem, znany kurort czy Zakopane rodacy chcą autentycznie poznać region. Możliwość poznania jego historii w atrakcyjnych formach, uczestniczenia w ciekawych warsztatach, związanych na przykład z lokalnym rzemiosłem, i posmakowanie regionalnej kuchni - to doceniamy! Ba, ciekawość kulinariów to podstawa osobnego trendu - turystyki kulinarnej.

W roku 2026 - za sprawą „Czeka turystycznego” - seniorzy po 60. roku życia i rodacy mający Kartę Dużej Rodziny będą mogli po sezonie odpoczywać i poznawać cztery regiony Polski. Program uruchomiło Ministerstwo Sportu i Turystyki, a jego celem jest przede wszystkim wsparcie regionów dotkniętych pośrednimi skutkami wojny w Ukrainie oraz pobudzenie krajowego ruchu turystycznego. Skorzystać powinni wszyscy jego uczestnicy, a zatem nie tylko biznes turystyczny czterech województw, ale i turyści.

„Czek Turystyczny” w tym roku będzie miał formę jednorazowego elektronicznego kodu o wartości od 300 do 600 zł. Dopłata będzie mogła zostać wykorzystana wyłącznie na usługi hotelarskie obejmujące minimum dwa noclegi w obiektach uczestniczących w programie. Czek nie będzie podlegał wymianie na gotówkę i będzie można wykorzystać go tylko raz.

A gdzie konkretnie będzie można zostawić pieniądze? Na terenie województw położonych przy wschodniej granicy: lubelskiego, podkarpackiego, podlaskiego i warmińsko-mazurskiego. W przeszłości - na przykład po pandemii - podobne formy (np. Polski Bon Turystyczny) już skutecznie wspierały turystykę. I całkiem licznym Polakom otworzyło to oczy na regiony, których kiedyś nawet nie brali pod uwagę planując urlopy. ©

ILE WYDAMY NA URLOP 2026?

Jeśli chodzi o budżety wakacyjne, największa grupa respondentów planuje przeznaczyć na urlop od 3 do 5 tys. zł (31,69 proc.). Budżet poniżej 3 tys. zł deklaruje 19,57 proc. badanych, natomiast przedział 5-7 tys. zł wskazuje 18,63 proc. osób - wynika z nowego raportu „Wakacyjne plany Polaków 2026”, przygotowanego przez Grupę Pingwina, Triverne i Małopolską Organizację Turystyczną.

A co decyduje o wybraniu formy i kierunku naszych wakacji? Proces wyboru kierunku w dużej mierze opiera się na inspiracjach. Polacy najczęściej korzystają z reko-

mendacji bliskich (31,7 proc.), mediów społecznościowych (23,9 proc.) oraz portali turystycznych (12,8 proc.). Kluczową rolę w wyborze oferty odgrywa relacja ceny do jakości - wskazuje na nią 38,63 proc. respondentów. Preferencje dotyczące sposobu spędzania urlopu potwierdzają wyraźny zwrot w stronę wypoczynku aktywnego i kontaktu z naturą. Największą popularnością cieszy się aktywność na świeżym powietrzu (36,71 proc.), następnie zwiedzanie zabytków i atrakcji kulturowych (26,22 proc.), a także relaks w formule spa i wellness (21,46 proc.), który zyskuje na znaczeniu jako element regeneracji podczas wyjazdów.

MAGAZYN

SPORTOWY

Gorzowscy żużlowcy rozbili w proch i pył lidera PGE Ekstraligi. Żółtoniebiescy w play offach? Nie żartujemy - to naprawdę możliwe! STR. 16



FOT. JAKUB PIKULIK

Stal zachwyca. Ba - Stal porywa!

**RZUT CONLEYA
GARRISONA DAŁ
ZASTALOWI SIÓDMY
MECZ O TYTUŁ
STR. 17**

**Weronika Telenga nie
zmieniła zdania.
Zostaje w AZS AJP Go-
rzów na kolejny sezon
STR. 17**

**Mundial rozkręcił się
na dobre. Jak
mistrzostwa świata
wyglądają od środka?
STR. 18-20**

Oceny zawodników Stali Gorzów

Jack Holder 5-
Gdy Stal ogłosiła skład na to spotkanie, słyszeliśmy głosy krytyki, że Australijczyk za często jest ustawiony na lidera gości, czyli Michaela Jepsena Jensena. Piątkowe spotkanie pokazało, że to był klucz do wysokiego pokonania GKM. Bilans potyczek obydwu zawodników wyniósł bowiem 3:1 na korzyść Holdera.

Paweł Przedpełski 4
Mecz z GKM był najlepszym domowym występem zawodnika, który we wtorek skończy 31 lat. W I biegu od razu poradził sobie z Bastianem Pedersenem, a w gonitwach V i XIV szybko wyjeżdżał spod taśmy. Jeśli miałby to być dowód na coraz lepsze wjeżdżanie się Przedpełskiego w gorzowski tor, to już dziś działacze Stali powinni przedłużyć z nim kontrakt na przyszły sezon.

Anders Thomsen 5+
W piątkowy wieczór był niemal perfekcyjny. Niemal, bo w VI biegu wygrał start, ale na wyjeździe z pierwszego łuku wyprzedził go Wadim Tarasienko. Ten sezon to prawdopodobnie najlepsza wersja Thomsena w jego karierze. Pod względem skuteczności jest czwartym zawodnikiem Speedway Ekstraligi.

Adam Bednar 4
Choć nie pokonywał gruzdzickich liderów, to solidnie wypunktował zawodników drugiej linii, w tym juniorów, rywali.

Oskar Paluch 4+
Nad występami 20-latkę w biegach młodzieżowych na „Jancarzu” w tym roku chyba wisi jakieś fatum, bo jeszcze nie zdobył w nich żadnego punktu (tym razem z powodu defektu łańcucha przydarzył mu się upadek). W kolejnych biegach jechał jednak z takim „zadziorem”, że ręce same składały się do okłasków.

Mathias Pollestad 4
Piątkowe spotkanie będzie dla niego lekcją, że gdy rywale są bardzo szybcy, to należy się za często oglądać za siebie. W XI biegu Pollestad, zamiast skupić się na pędzeniu do mety, kilka razy odwracał głowę do tyłu. W efekcie na mecie „skrocił” go Wadim Tarasienko.

Oskar Chatlas i Marcel Szymko - nie startowali
Jarosław Miłkowski

Żużel Oskubali „Gołębie” do gołej skóry. Gorzowianie rozbili liderów PGE Ekstraligi

„JANCARZ” ODFRUNAŁ! STALOWCY POKAZALI, ŻE NIE SĄ OD MACOCHY

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

W 18. meczu na „Jancarzu” o punkty PGE Ekstraligi „Gołębie” z Grudziądza poniosły 18. porażkę. W piątkowy wieczór stalowcy zdecydowanie pokonali liderów i mogą myśleć o udziale w play offach!

Stal Gorzów	54
GKM Grudziądz	36

Bilans dwumeczu: 99:81, bonus dla gorzowian.

Gezet Stal: Holder 11 + 2 bonusy (2, 1, 3, 3, 2), Chatlas ns, Przedpełski 7+2 (1, 2, 0, 1, 3), Szymko ns, Thomsen 14 (3, 2, 3, 3, 3), Bednar 8+1 (1, 3, 2, 2, 0), Paluch 7+2 (u/w, 2, 0, 2, 3), Pollestad 7+1 (0, 3, 1, 1, 2).

Bayersystem GKM: Jepsen Jensen 10 (3, 3, 1, 0, 2, 1), Fricke 4 + 1 bonus (1, 1, 0, 2, -), Miller ns, Drabik 1 (0, d, 1, -), Tarasienko 10+2 (2, 3, 2, 2, 1, -), Małkiewicz 8 (3, 1, 0, 3, u/w, 1), Pedersen 3+1 (0, 2, 1, 0, -), Bailey 0 (0, 0).

Sędziował: Paweł Słupski (Warszawa).

Widzów: 10 tysięcy.

Pojedynek grudziądzkiego lidera PGE Ekstraligi z łakomie patrzącymi na play offy gorzowianami był pasjonującym widowiskiem.

Pechowy początek Oskara Palucha

W pierwszej serii najczęściej było wymieniane nazwisko... Oskara Palucha. Nie bez powodu. W II wyścigu wywrócił się na pierwszym wirażu po zerwaniu się w jego motocyklu łańcucha. Z powtórki został oczywiście wykluczony, a osamotniony Adam Bednar obejrzał plecy Kevinu Małkiewiczowi i Bastianowi Pedersenowi. W IV biegu syn trenera Stali najpierw ruszył się na starcie i dostał ostrzeżenie. W pierwszej powtórce znów leżał po starcie „w kanapce” na pierwszym łuku. A w drugiej... wreszcie pokazał charakter. Zamknął przy bandzie Małkiewiczowi i wygrał podwójnie z Bednarem. Pozostałe dwie gonitwy zakończyły się remisami 3:3. W I wyścigu nie do ugryzienia był dla rywali Michael Jepsen Jensen, zaś w IV -

Konia z rzędem temu, kto stawiał przed sezonem na Gezet Stal w play offach. A tak właśnie może się wkrótce stać!



Oskar Paluch (w czerwonym kasku) zaczął mecz od dwóch upadków i ostrzeżenia. Potem było już znacznie lepiej

Anders Thomsen. Po czterech wyścigach na świetnej tablicy „wisiał” rezultat 12:12.

Od początku drugiej odsłony zawodnicy - ci przegrani na początku pojedynku - zaczęli wyjeżdżać na zmienionych motocyklach. Sprzętowa roszada nie pomogła w V biegu wciąż bezbarwnemu Maksymowi Drabikowi, za to znakomicie wyszła Mathiasowi Pollestadowi. Norweg i Paweł Przedpełski zostawili z tyłu Pedersena. W VI gonitwie wielką klasę potwierdził Jepsen Jensen, pokonując w duńskiej rywalizacji Thomsena. A w VII - najciekawszej w tej części spotkania - padł trzeci remis. Start wygrał Bednar, lecz na dystansie dwie gonitwy zakończyły się remisami 3:3. W I wyścigu nie do ugryzienia był dla rywali Michael Jepsen Jensen, zaś w IV -

Starcia wagi superciężkiej

Trzecia część pojedynku była potężną wymianą ciosów. Zaczęli w VIII wyścigu Thomsen i Bednar, nie dając żadnych szans

Drabikowi i Małkiewiczowi. W IX wyczyn kolegów powtórzyli Jack Holder i Paluch, pokazując plecy Jepsenowi Jensenowi i Maksowi Fricke. „Dwójka” Oskara wprawiła „Jancarza” w euforię. Gorzowski junior na wyjeździe z drugiego wirażu wjechał między przeciwników i wyprzedził za jednym zamachem Duńczyka oraz Australijczyka. Akcja, że palce lizać! Żużlowy cymes! Ale grudziądzanie ani myśleli pa-

sować. W X biegu Małkiewicz i Tarasienko przywieźli pięć „oczek” w starciu z Pollestadem i Przedpełskim, więc przewaga stalowców zmalała do sześciu punktów (33:27).

W czwartej serii żółto-niebiescy znów ruszyli do szturmów. W gonitwach numer XI i XII zwyciężyli po 4:2, korzystając z indywidualnych triumfów Holdera oraz Palucha. W XI mogło być nawet lepiej, lecz wściekle ataku-

jący Tarasienko zdołał wyprzedzić na ostatniej prostej drugiego w stawce Pollestada. XIII wyścig przyniósł remis 3:3, choć Thomsen i Bednar długo jechali na podwójnym prowadzeniu. Młody Czech został jednak wyprzedzony przez Jepsena Jensena i Tarasienkę. Nie odwróciło to jednak losów spotkania. Gospodarze prowadzili przed nominowanymi biegami 44:34 i byli pewni końcowej wygranej.

BIEG PO BIEGU

I: Jepsen Jensen (59,23), Holder, Przedpełski, Pedersen - 3:3
II: Małkiewicz (59,31), Pedersen, Bednar, Paluch (u/w) - 1:5 (4:8)
III: Thomsen (58,64 - NCD), Tarasienko, Fricke, Pollestad - 3:3 (7:11)
IV: Bednar (59,38), Paluch, Małkiewicz, Drabik - 5:1 (12:12)
V: Pollestad (59,63), Przedpełski, Pedersen, Drabik (d) - 5:1 (17:13)
VI: Jepsen Jensen (59,49), Thomsen, Fricke, Paluch - 2:4 (19:17)
VII: Tarasienko (59,63), Bednar, Holder, Pedersen - 3:3 (22:20)
VIII: Thomsen (59,87), Bednar, Drabik, Małkiewicz - 5:1 (27:21)
IX: Holder (59,99), Paluch, Jepsen Jensen, Fricke - 5:1 (32:22)
X: Małkiewicz (59,98), Tarasienko, Pollestad, Przedpełski - 1:5 (33:27)
XI: Holder (60,62), Tarasienko, Pollestad, Jepsen Jensen - 4:2 (37:29)
XII: Paluch (60,61), Fricke, Przedpełski, Małkiewicz (u/w) - 4:2 (41:31)
XIII: Thomsen (60,07), Jepsen Jensen, Tarasienko, Bednar - 3:3 (44:34)
XIV: Przedpełski (60,52), Pollestad, Małkiewicz, Bailey - 5:1 (49:35)
XV: Thomsen (59,85), Holder, Jepsen Jensen, Bailey - 5:1 (54:36)

Postawili kropkę nad „i”

Nominowane biegi? Absolutna dominacja gorzowian. Trener przyjezdnych Robert Kościelny chyba chciał ukarać swoich liderów, bo desygnował do nich juniorów (włącznie z rezerwowym Australijczykiem Beau Bailey'em) i gasnącego w oczach Jepsena Jensena. Miejscowi nie mieli najmniejszych problemów, by dwukrotnie ograć ich po 5:1. Najpierw uczynili to Przedpełski i Pollestad, a zaraz potem Thomsen i Holder.

Gezet Stal rozbiła liderów różnicą 18 „oczek”, zgarnęła trzy duże punkty i zapisała się do walki o play offy. ©

Koszykówka Hala CRS „ekspłodowała” tuż po zakończeniu meczu Zielonogórczan z Legią Warszawa

„Szalony” rzut dał Zastalowi zwycięstwo

Cezary Konarski, Michał Korn
sport@gazetalubuska.pl

Nieosiągalne? Nie ma takiego wyrazu w słowniku Zastalu Zielona Góra, a szczególnie w słowniku Conleya Garrisona. Tak samo, jak nie ma słów, które byłyby w stanie opisać ten mecz.

Orlen Zastal Zielona Góra	76
Legia Warszawa	74

Kwarty: 17:12, 18:18, 23:20, 18:24.
Orlen Zastal: Garrison 17 (1x3, 5/6 za dwa, Mazurczak 15 (1x3, 5/6 za dwa, 7 asyst), Szumert 12 (2x3), Sulima 2, Maughmer 0 oraz Lewis 18 (3x3), Wilson 6, Matczak 4, Cartier 2, Fayne 0.
Legia: Ponsar 15 (1x3, 8 zbiórek), Pluta 11 (1x3), Graves 7 (1x3), Kolenda 5, Hunter 4 oraz Brewton 14 (2x3), Silińś 12 (4x3), Thompson 6, Wilczek 0.

To był prawdziwy emocjonalny rollercoaster, thriller, a nawet horror. Zarówno dla kibiców jak i samych zawodników. Koszykarskie parkiety sąwiata nie powstydziliby się takiego scenariusza, w którym rzut za trzy punkty w ostatniej sekundzie sprawił, że koszykarze Orleu Zastalu Zielona Góra przedłużyli swoje szanse na złoty medal Orleu Basket Ligi. W szóstym meczu finału biało-zieloni pokonali we własnej hali Legię Warszawa. Ostatnie, decydujące o tytule mistrzowskim spotkanie rozegrane zostało wczoraj wieczorem w stolicy. Cykl wydawniczy „Gazety Lubuskiej” uniemożliwił nam opublikowanie relacji z tego pojedynku. Zamieścimy ją jutro.

Warto jednak zatrzymać się przy meczu numer sześć. Zastalowcy przez trzy kwarty prowadzili z Legią, ale to ta czwarta okazała się sportowym thrillerem. Jej początek



Conley Garrison zamknął mecz niesamowitym rzutem, a później długo był noszony na rękach przez kolegów z drużyny

należał do gości. Najpierw akcję 2+1 wykorzystał Carl Ponsar, a za chwilę za trzy punkty trafił mało widoczny do tej pory Jayon Graves, było tylko 58:56 dla Zastalu. W kolejnych minutach trwała koszykarska bitwa, w której nieco lepiej radzili sobie legioniści. W 35 min po trafieniu Shane'a Huntera doprowadzili do remisu 63:63. A niedługo po tym, po czwartym w meczu celnym rzucie z dystansu Ojarsa Silińśa oraz po punktach Jayon Graves, obrońcy tytułu mistrzowskiego prowadzili 70:66.

Zastalowcy jednak walczyli dalej, dla nich ten bój jeszcze

się nie zakończył. Kapitan zielonogórczaniej armii Andrzej Mazurczak utrzymywał ją w grze, po jego trafieniach było 69:70 i 71:72. A gdy 55 sekund przed ostatnią syreną Jakub Szumert trafił do kosza, wypełnione po brzegi trybuny „wybuchły”, bo Zastal odzyskał prowadzenie (73:72). Następnie Legia zepsuła akcję, Zielonogórczanie nie trafili, ale zebrali piłkę pod koszem rywali. Goście sfaulowali Filipa Matczaka, ale ten nie trafił rzutów osobistych. Przyjezdni ruszyli na zielonogórski kosz, ale Filip Matczak sfaulował Dominica Brewtona. Zostały cztery

sekundy do końca meczu. Faulowany chwilę wcześniej Amerykanin znakomicie ograł zastalowców i skutecznie zatakował kosz. Było 73:74.

Kiedy na tablicy świetlnej zegar pokazywał niewiele ponad sekundę do końca meczu, jedni kibice chowali twarze w dłonie, niektórzy w ogóle nie patrzyli, ale znaczna większość zagrzewała Zielonogórczan do boju. Zastal zaczął akcję z boku boiska. Podanie od Andrzeja Mazurczaka trafiło do Conleya Garrisona, a on mógł zrobić tylko jedno - rzucić! Lecząca w powietrzu piłka niesiona była syreną oznaj-

miającą koniec czwartej kwarty i wpadła do kosza dając Zastalowi tak upragnione zwycięstwo. Co więcej, to był jego pierwszy celny rzut zza linii 6,75 m w tym spotkaniu! Kibice „oszaleli”, niektórzy płakali. Zawodnicy również! Nic nie jest w stanie opisać tych emocji.

Komentarze po meczu:

● **Conley Garrison (bohater Zastalu):** - To był mój pierwszy taki rzut w karierze, który dał zwycięstwo drużynie. Dobrze, że wpadł, choć na początku nie byłem pewny, czy piłka znalazła się w koszu.

Trener przed akcją powiedział, że jeśli będzie presja rywali, to mam iść na kosz. Jednak uznałem, że to będzie zła opcja, dlatego zdecydowałem się na rzut. To był bardzo męczący mecz, w hali było cieplej niż zwykle, niewiele pamiętam z czwartej kwarty. Mieliśmy energię od kibiców, która niosła nas od początku.

● **Heiko Rannula, trener Legii:** - To był „szalony” rzut, ale taka jest koszykówka. To super dla fanów. Na początku nie byliśmy gotowi na taką fizyczną grę, atmosferę. Szkoda, że nie sprawdzono, czy rzut oddany był w czasie. Trudno, musimy być mocni, gotowi do walki. Nie możemy płakać.

● **Arkadiusz Miłoszewski, trener Zastalu:** - Bardzo ciężki mecz, skończony happy endem. Oczywiście wyobrażałem sobie, że jesteśmy w stanie wygrać, ale nie że zrobimy to w taki sposób. Mówiłem przed spotkaniem, że kluczem będą piłki 50 na 50, czyli takie niczyje. I naprawdę w pierwszej i drugiej kwarcie te wszystkie piłki

„kradliśmy”, wyprowadzaliśmy szybkie ataki, była bardzo mocna obrona. Ta gra mogła się podobać. Ale gdzieś straciliśmy rytm, daliśmy Legii wrócić z 16 punktów przewagi. Powinniśmy bardziej „chronić” przewagę, ale nie da się wszystkiego mieć, wszystkiego kontrolować i wygrywać 20 punktami. Mecze w serii pokazały, że dobre i złe chwile się zdarzają. Dziś to my lepiej wytrzymałyśmy. Cieszymy się z tego. Jedziemy do Warszawy zrobić wszystko, by przewieźć złoto do Zielonej Góry. ©©

Weronika Telenga nie zmieniła zdania. Zostaje w AZS AJP Gorzów

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. AZS AJP Gorzów rozpoczyna budowę składu na sezon 2026-2027. Pierwszą potwierdzoną zawodniczką jest Weronika Telenga.

Przed rozpoczęciem sezonu 2025-2026 doświadczona środkowa związała się z klubem dwuletnim kontraktem. Rok później nic się nie zmieniło.

- Weronika nie zmieniła swoich planów i zgodnie z umową

spędzi w Gorzowie kolejny sezon, pozostając ważnym elementem drużyny - słyszymy w klubie.

W minionych rozgrywkach Orleu Basket Ligi Kobiet Weronika Telenga należała do podstawowych zawodniczek zespołu. W 24 spotkaniach ligowych notowała średnio 8,2 punktu, 10,6 zbiórki oraz 1,2 asysty na mecz. Była jedną z najważniejszych postaci pod koszem, dając drużynie nie tylko punkty i zbiórki, ale również doświadczenie oraz boiskowy spokój. Całość jej gry złożyła się na wskaźnik eval 16,7.



Grająca na pozycji centra Weronika Telenga jest czołową postacią AZS AJP Gorzów i reprezentacji Polski

Ostatecznie wywalczyła z koleżankami brązowe medale Orleu Basket Ligi Kobiet.

Swoją rolę odegrała także w rozgrywkach EuroCup Women. Wystąpiła w sześciu spotkaniach, średnio zdobywając 8,5 punktu i notując 9,7 zbiórki. Jej obecność pod tablicami oraz doświadczenie, zdobyte na krajowych i międzynarodowych parkietach były dla zespołu istotnym wsparciem.

- Bardzo się cieszę, że zostaję w Gorzowie na kolejny sezon. Od początku czułam się tutaj bardzo dobrze, a klub stworzył

mi świetne warunki do pracy i rozwoju. Wierzę, że przed nami kolejny ciekawy rok i wspólnie dostarczymy kibicom wielu powodów do radości. Nie mogę się doczekać ponownego spotkania z gorzowską publicznością w naszej Arenie Gorzów - mówi Weronika Telenga.

Pozostanie Telengi jest pierwszym ogłoszeniem kadrowym AZS AJP Gorzów przed sezonem 2026-2027. W najbliższym czasie klub będzie informował o kolejnych zawodniczkach, które będą tworzyły skład w nadchodzących rozgrywkach. ©©



W MUNDIALOWYM OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY. Pomarańczowi rządili w Houston - Holendrzy całkowicie zdeklasowali Szwedów, czyli pogromców naszej reprezentacji w barażach o mundial, wbijając Kristofferowi Nordfeldtowi aż pięć bramek. Do siatki trafiali po dwa razy Brian Brobbey i Cody Gakpo oraz Crysencio Summerville

Piłkarstwo Pięć kolejnych bramek, ale w innym kierunku. Szwedzi ponieśli druzgocącą porażkę z Holandią

Houston, mamy problem! Strach pomyśleć, co by zrobili z Polakami?

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Szwecja, która w barażach o mundial wyeliminowała Polskę 3:2 i rozpoczęła turniej od zwycięstwa 5:1 nad Tunezją, poległa w drugim meczu z Holandią 1:5.

Pięć dni po imponującym zwycięstwie nad Tunezją Szwecja poniosła druzgocącą porażkę z Holandią takim samym wynikiem.

Mecz odbył się w Houston, gdzie wcześniej wydano ostrzeżenie przed burzą, ale dzięki zadaszeniu stadionu drużyny grały w komfortowych warunkach. Początek spotkania był zniechęcający dla Szwedów. Holendrzy od pierw-

szych minut rozpoczęli serię ataków, grając szybko, spójnie i agresywnie. Do 17. minuty Pomarańczowi strzelili dwa gole - oba autorstwa Briana Brobbeya.

Po stracie dwóch bramek Skandynawom udało się odzyskać opanowanie i inicjatywę. Zaczęli dominować w posiadaniu piłki, aktywniej atakować i stwarzać groźne sytuacje pod bramką przeciwnika. W tym momencie mecz się wyrównał i wydawało się, że Szwedzi są w stanie odwrócić mecz. Szczególnie wyróżniał się Viktor Gyökeres, który trzykrotnie w pierwszej połowie znalazł się w idealnej sytuacji strzeleckiej. Jednak niezawodny Bart Verbruggen blokował każdy strzał. Jego

pewne parady uniemożliwiły Niebiesko-Żółtym zmniejszenie strat i utrzymanie ciekawego przebiegu meczu.

W drugiej połowie Holandia wróciła do gry z impetem i już kilka minut po przerwie objęła miazdzące prowadzenie. Cody Gakpo strzelił dwa gole i stało się jasne, że Szwecja praktycznie nie miała już żadnych szans. Dwa szybkie gole całkowicie przybiły drużynę Grahama Pottera.

Szwedzi jednak się nie poddali. Starając się uniknąć druzgocącej porażki, zwiększyli presję na bramkę Holandii i zdołali strzelić gola. Anthony Elanga, który wszedł na boisko jako rezerwowo, trafił do siatki zaledwie trzy minuty po wejściu na boisko. Ten gol

dał szwedzkim kibicom nadzieję, że drużyna będzie walczyć, ale niestety tak się nie stało. Niebiesko-Żółci kontynuowali ataki, szukając okazji do zmniejszenia straty, ale ich grze brakowało precyzji i opanowania.

W 89. minucie napięcie w końcu opadło. Crysencio Summerville dopieścił zwycięstwo, strzelając piątego gola Szwecji. Ta bramka przypieczętowała przekonującą wygraną Oranje i podkreśliła różnicę w umiejętnościach między drużynami. Holandia odniosła swoje najwyższe zwycięstwo na mistrzostwach świata od 2014 roku, kiedy to rozbiła Hiszpanię również 5:1 w fazie grupowej.

Szwecja została pierwszą drużyną od 1986 roku, która strzeliła i straciła co najmniej 5 goli w dwóch różnych meczach mundialu. Wówczas to Dania zaliczyła podobną „zmianę wyniku” (6:1 z Urugwajem, ale 1:5 z Hiszpanią).

Selekcjoner Szwedów Anglik Potter wyraził głębokie rozczarowanie ostatecznym rezultatem. Zauważył trudności w szczegółowej analizie meczu, podkreślając, że jego zawodnicy w wielu sytuacjach grali poprawnie: agresywnie atakowali i stwarzali okazje bramkowe. Trener przyznał jednak, że przy tak wielu straconych bramkach nie można było oczekiwać pozytywnego wy-

niku. Według Pottera, zespół z pewnością przeanalizuje popełnione błędy i wyciągnie odpowiednie wnioski: - Oczywiście, jesteśmy bardzo rozczarowani. Trudno analizować mecz - wiele rzeczy zrobiliśmy dobrze - atakowaliśmy, stworzyliśmy sytuacje, ale przy tak wielu straconych golach nie możemy oczekiwać zwycięstwa. Wyciągniemy ze spotkania wiele ważnych wniosków - stwierdził trener Niebiesko-Żółtych.

Szwedzkie media określiły wynik „koszmarem w Houston”. „Zostaliśmy upokorzeni i pożarci przez bezwzględnych, pokazowo wręcz grających Holendrów” - skomentował dziennik „Aftonbladet”.

Gazeta „Expressen” uznała potyczkę z Holandią za „tragiczny koszmar” i zwróciła uwagę, że przed pierwszym gwizdkiem sędziego chyba nikt w Szwecji nie myślał o takim wyniku.

„To była historyczna i publiczna kaźń naszej reprezentacji, która została zjedzona żywcem i na oczach całego nie tylko piłkarskiego świata ośmie-

To najwyższa porażka Szwecji w mistrzostwach świata od 76 lat, kiedy w 1950 roku w Brazylii uległa gospodarzom 1:7

szona” - skonstruował „Expressen”.

Kanał szwedzkiej telewizji publicznej SVT ocenił, że był to nie tyle zimny, co wręcz lodowaty prysznic w gorącym Houston, a szwedzki zespół był jak sparaliżowany.

„W pierwszym meczu zmiażdżyliśmy Tunezję 5:1, lecz teraz Holendrzy zaaplikowali nam dokładnie to samo lekarstwo. To najwyższa porażka Szwecji w mistrzostwach świata od 76 lat, kiedy w 1950 roku w Brazylii uległa gospodarzom 1:7” - przypomniano.

Imponujące zwycięstwo pozwoliło Pomarańczowemu przywrócić swoją pozycję faworyta grupy F i pretendenta do czołowej pozycji w mistrzostwach. Szwecja po zwycięstwie Japonii nad Tunezją 4:0 w Monterrey spadła na trzecie miejsce w grupie i stała się znacznie mniej pewna awansu do fazy pucharowej. W ostatniej rundzie fazy grupowej Szwecja zmierzy się z Japonią w decydującym meczu. Będzie to szansa Skandynawów na odwrócenie ich losu i walkę o wyjście z grupy. „Kluczowy będzie ostatni mecz grupowy z Japonią, tylko jak można myśleć pozytywnie po tak strasznym występie?” - konkludował „Aftonbladet”.

Holandia zagra z Tunezją. Oba mecze odbędą się 26 czerwca o godzinie 1:00 czasu środkowoeuropejskiego. ©

Curaçao przechodzi do historii

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Urodzony w holenderskim Nijmegen, bramkarz piłkarskiej reprezentacji Curaçao - Eloy Room przeszedł do historii mistrzostw świata. W meczu z Ekwadorem obronił 15 strzałów.

Na „Arrowhead Stadium” w Kansas City, w stanie Missouri - obiekcie używanym na co dzień do rozgrywania meczów futbolu amerykańskiego, debiutująca w imprezie reprezentacja egzotycznego Curaçao wywalczyła pierwszy punkt na mundialu.

To zresztą najmniejszy kraj, który kiedykolwiek awansował na mundial. Wyspa położona na Morzu Karaibskim należy do Królestwa Niderlandów. Ma powierzchnię 444 km kwadratowych (nieco większe niż Kampinoski Park Narodowy) i zamieszkuje ją nieco ponad 150 000 osób.

Reprezentacja prowadzona jest przez znanego Holendra - Dicka Advocata (niegdyś szkoleniowca m.in. reprezentacji Holandii, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Korei Płd., Belgii, Rosji, Serbii i Iraku), najstarszego trenera w historii mistrzostw świata. W dniu meczu z Ekwadorem miał dokładnie 78 lat i 266 dni.

Wróćmy jednak do wyczynów bramkarza piłkarskiej reprezentacji Curaçao - Eloya Rooma. Otóż w zremisowanym 0:0 meczu z Ekwadorem obronił aż 15



FOT. PAPIEPA

Bez wątpienia bramkarz reprezentacji Curaçao - Eloy Room może liczyć na nowe propozycje zatrudnienia

strzałów, co jest rekordem turnieju (od czasu prowadzenia statystyk), nie licząc spotkań z dogrywkami.

Uchodzący za faworytów piłkarze Ekwadoru uderzali 27 razy na bramkę, z czego aż 15 razy celnie, ale nie byli w stanie pokonać 37-letniego goalkeepera drużyny Miami FC, występującej w rozgrywkach USL Championship (II liga).

Jak podała agencja Reutersa, tyle obronionych uderzeń to rekord mistrzostw świata, jeśli chodzi o mecze 90-minutowe.

Lepszy łączny wynik - 16 udanych interwencji - osiągnął w 2014 roku Amerykanin Tim Howard w spotkaniu z Belgią, ale licząc z dogrywką. To był mecz 1/8 finału, a piłkarze USA przegrali wówczas 1:2.

Z kolei agencja Associated Press zaznaczyła, że liczba obronionych strzałów oficjalnie figuruje w mundialowych statystykach od 1966 roku.

Spotkanie w Kansas City miało też polski akcent. W gronie arbitrowi VAR (jako „support VAR”) pracował tego dnia Tomasz Kwiatkowski.

Ponadto w podstawowym składzie reprezentacji Ekwadoru wystąpił John Yeboah, były piłkarz m.in. Śląska Wrocław i Rakowa Częstochowa.

Warto wrócić jeszcze do kwestii szkoleniowych. Otóż wspomniany holenderski trener reprezentacji Curaçao - Advocaat śrubuje swój rekord w klasyfikacji najstarszych trenerów w historii piłkarskich mistrzostw świata.

Sześć dni przed meczem z Ekwadorem, w konfrontacji z Niemcami, został w wieku 78 lat i 260 dni najstarszym szkoleniowcem w historii mundialu.

Wcześniej przez kilka dni rekordzistą był Czech Miroslav Koubek, który poprowadził swoją rodzimą kadrę w pierwszym starciu w grupie A (z Koreą Południową), mając 74 lata i 283 dni.

Najmłodszym trenerem w turnieju finałowym mistrzostw świata był Włoch Felipe Pascucci, który w 1934 roku prowadził Argentynę. W spotkaniu 1/8 finału ze Szwecją (2:3) liczył zaledwie 26 lat i 337 dni.

W meczu z Wybrzeżem Kości Słoniowej niemiecki bramkarz Manuel Neuer po raz 21. wyszedł na boisko w meczu piłkarskich mistrzostw świata. Żaden bramkarz nie ma na koncie tylu mundialowych występów. 20 zgrupował Francuz Hugo Lloris.

Rekordzistą pod względem rozegranych meczów na mundialach jest Lionel Messi. Pierwsze spotkanie Argentyny na MŚ'26, z Algierią (3:0), było jego 27. A będzie miał jeszcze okazję śrubować ten wynik. W czołówce tego zestawienia znajduje się dwóch Polaków - Władysław Żmuda, który zaliczył 21 gier, oraz mający o jeden mecz mniej Grzegorz Lato.

Pomysłowością wykazał się rolnik z Bangladeszu. Amjad Hossain w wyjątkowy sposób okazał miłość do reprezentacji Niemiec. Z okazji mundialu przygotował flagę o długości... 7,5 km w kolorach czarnym, czerwonym i złotym. ©©

Pierwsza czerwona kartka za... zasłanianie ust

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Miguel Almiron zakrył usta, mówiąc coś do tureckiego zawodnika. Zgodnie z nowymi przepisami, paragwajski gwiazdor został natychmiast wyrzucony z boiska.

Miguel Almiron zapisał się w historii mistrzostw świata w niefortunny sposób, stając się pierwszym piłkarzem, który otrzymał czerwoną kartkę za zasłanianie ust podczas mówienia.

Do tego incydentu doszło w doliczonym czasie gry pierwszej połowy meczu Paragwaju z Turcją w Santa Clara w Kalifornii. Sędzia Ivan Arcides Barton Cisneros z Salwadoru wyrzucił paragwajską gwiazdę z boiska po analizie nagrania VAR.

Incident rozpoczął się od faulu na Isidro Pitta z Paragwaju, co doprowadziło do spięcia między zawodni-

kami obu drużyn. W napiętej sytuacji Almiron zakrył usta dłońmi i powiedział coś do Merta Müldera z Turcji.

Nie było żadnych przesłanek ani dowodów na to, że Almiron użył obraźliwego języka. Niemniej jednak napastnik otrzymał czerwoną kartkę z pewnością opuści ostatni mecz fazy grupowej z Australią.

Kara dla Almirona była wynikiem niedawnych zmian wprowadzonych przez Międzynarodową Radę Piłkarską (IFAB), organ regulacyjny. Zgodnie z nowymi przepisami, każde zakrycie ust podczas kłótni lub konfrontacji z przeciwnikiem będzie karane czerwoną kartką. Ta zasada „żelaznej pięści” została wprowadzona, aby całkowicie wyeliminować zwyczaj zakrywania ust w celu znieważenia, używania języka rasistowskiego lub prowokacyjnego na boisku, aby uniknąć kamer telewizyjnych i ekspertów od czytania z ruchu warg. ©©



FOT. EPA/PAP

Moment, w którym sędzia Ivan Arcides Barton Cisneros pokazuje czerwoną kartkę Miguelowi Almironowi

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole, strzelcy

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Mistrzostwa świata w USA, Meksyku i Kanadzie nabierają rozpędu. Znamy już pierwsze zespoły, które awansowały do 1/16 finału oraz ekipy, które po fazie grupowej pojadą do domu.

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2:0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2:1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59), **Czechy - Republika Południowej Afryki 1:1** (Sadilek 6 - Mokoena 83), **Meksyk - Korea Południowa 1:0** (Romo 50).

1. Meksyk	2	6	3-0
2. Korea Południowa	2	3	2-2
3. Czechy	2	1	2-3
4. RPA	2	1	1-3

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1:1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1** (Larin 78 - Lukic 21),

Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina 4:1 (Manzambi 74, 90, Vargas 84, Xhaka 90+7 - Mahmic 90+3), **Kanada - Katar 6:0** (Larin 16, David 29, 45+3, 90+2, Saliba 64, Al Mannai 75 samob.).

1. Kanada	2	4	7-1
2. Szwajcaria	2	4	5-2
3. Bośnia i Hercegowina	2	1	2-5
4. Katar	2	1	1-7

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1:1 (Vincius Junior 32 - Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0:1** (McGinn 28), **Szkocja - Maroko 0:1** (Saibari 2), **Brazylia - Haiti 3:0** (Cunha 23, 36, Vincius Junior 45+3)

1. Brazylia	2	4	4-1
2. Maroko	2	4	2-1
3. Szkocja	2	3	1-1
4. Haiti	2	0	0-4

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4:1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2:0** (Iranakunda 27, Matcalfe 75),

USA - Australia 2:0 (Burgess 11 sam., Freeman 43), **Turcja - Paragwaj 0:1** (Galarza 2).

1. USA	2	6	6-1
2. Australia	2	3	2-2
3. Paragwaj	2	3	2-4
4. Turcja	2	0	0-3

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curaçao 7:1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90), **Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej 2:1** (Undav 68, 90+4 - Kessie 30), **Ekwador - Curaçao 0:0.**

1. Niemcy	2	6	9-2
2. WKS	2	3	2-2
3. Ekwador	2	1	0-1
4. Curaçao	1	1	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2:2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5:1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rekić 43),

Holandia - Szwecja 5:1 (Brobbey 5, 17, Gakpo 47, 54, Summerville 89 - Elanga 59), **Tunezja - Japonia 0:4** (Kamada 4, Ueda 31, 83, Ito 69).

1. Holandia	2	4	7-3
2. Japonia	2	4	6-2
3. Szwecja	2	3	6-6
4. Tunezja	2	0	1-9

GRUPA G

Wyniki: Belgia - Egipt 1:1 (Ashour - Hany 66 samobój), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64)

1. Nowa Zelandia	1	1	2-2
2. Iran	1	1	2-2
3. Belgia	1	1	1-1
4. Egipt	1	1	1-1

GRUPA H

Wyniki: Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0, Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1 (Al-Amri 41 - Araujo 80).

1. Arabia Saudyjska	1	1	1-1
2. Urugwaj	1	1	1-1
3. Hiszpania	1	1	0-0
4. Zielony Przylądek	1	1	0-0

GRUPA I

Wyniki: Francja - Senegal 3:1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Hussein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój)

1. Norwegia	1	3	4-1
2. Francja	1	3	3-1
3. Senegal	1	0	1-3
4. Irak	1	0	1-4

GRUPA J

Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al-Arab 74 samobój, Arnautović 100 z karnego, Olwan 49).

1. Argentyna	1	3	3-0
2. Austria	1	3	3-1
3. Jordania	1	0	1-3
4. Algieria	1	0	0-3

GRUPA K

Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1 (Neves 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fayzullaev 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9).

1. Kolumbia	1	3	3-1
2. DR Konga	1	1	1-1
3. Portugalia	1	1	1-1
4. Uzbekistan	1	0	1-3

GRUPA L

Wyniki: Ghana - Panama 1:0 (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5).

1. Anglia	1	3	4-2
2. Ghana	1	3	1-0
3. Panama	1	0	0-1
4. Chorwacja	1	0	2-4

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

3 gole: Leo Messi (Argentyna), Jonathan David (Kanada), Deniz Undav (Niemcy);

2 gole: Johan Manzambi (Szwajcaria), Ismael Saibari (Maroko), Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja), Ayase Ueda (Japonia), Crysencio Summerville (Holandia), Brian Brobbey (Holandia), Cody Gakpo (Holandia), Kai Havertz (Niemcy), Daichi Kamada (Japonia), Elijah Just (Nowa Zelandia), Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja), Harry Kane (Anglia), Matheus Cunha (Brazylia), Vincius Junior (Brazylia). ©©



Piłkarze Niemiec zapewnili sobie zwycięstwo nad Wybrzeżem Kości Słoniowej 2:1, a trener Julian Nagelsmann powiedział, że to była zasłużona wygrana. Z kolei selekcjoner Słoni Emerse Fae stwierdził, że jest sfrustrowany porażką, której przyczyną był - według niego - brak doświadczenia. Jak jednak dodał, jest dumny z walki, jaką pokazali jego zawodnicy

Piłkarze Reprezentacja Wybrzeża Kości Słoniowej jest wielką nadzieją Afryki na mundialu, ale...

Zmarnowana niemiecka szansa Słoni. Była naprawdę olbrzymia

Jaromir Kruk z Toronto
specjalnie dla Polska Press

Przed spotkaniem z Wybrzeżem Kości Słoniowej Julian Nagelsmann, trener Niemców, przestrzegał przed szybkością rywala z Afryki.

W Toronto jego zespół wspierany przez około 30 tysięcy kibiców przegrywał do przerwy 0:1, ale w drugiej odsłonie na pomoc przyszedł mu Deniz Undav, snajper VfB Stuttgart i... nieskuteczność, a być może także nonszalancja Słoni.

Wybrzeże ma w swoich szeregach obecne i były gwiazdy europejskich boisk. Po 19-letniego Yana Diomande ustawia się kolejka chętnych gigantów. RB Lipsk, który wyłożył

za niego Leganes 20 milionów euro jest pewny, że zarobi na sprzedaży minimum 90 milionów. To jeden z wielu atutów kadry Emerse Fae, jednej z nadziei Afryki na sukces w tym mundialu. Słonie nigdy wcześniej nie wyszły z grupy na mundialu, tym razem powinno być łatwiej, bo na powitanie z imprezą pokonały mocny Ekwador. Promocję do 1/16 finału uzyska aż 8 ekip z trzecich miejsc, a po spotkaniu z Niemcami podopieczni Fae zmierzają się z Curaçao.

- W spotkaniu z Ekwadorem Nicolas Pepe był praktycznie nie do zatrzymania - mówił Nagelsmann, który chyba nie spodziewał się, że piłkarz Villarrealu, a wcześniej między innymi Arsenalu pojawi się na murawie

w Toronto dopiero w 85 minucie. To świadczy tylko o wyborze Fae, uwielbianego przez sympatyków Słoni.

W wyjściowej jedenastce na Niemców znaleźli się zawodnicy klubów kolejno: Caykur Rizespor, Galatasaray, Atalanta, Besiktas, Gil Vicente, Nottingham, Al-Ahli, Trabzonspor, Manchester United, Inter, RB Lipsk. Nazwy robią wrażenie, umiejętności techniczne poszczególnych piłkarzy także, ale w pierwszej części kolegów z ofensywy ze strzelenia gola wyręczył Franck Kessie, zarabiający gruby szmal w Arabii Saudyjskiej. Co jednak nie przeszkadza mu w przykładowym wypełnianiu reprezentacyjnych obowiązków, które sam nazywa zaszczytem. Były gracz AC Mi-

lan i Barcelony zademonstrował dobitkę w stylu rasowego snajpera i dał radość fanom WKS i neutralnej części widowni sympatyzującej z zespołem z Afryki.

Spotkanie wzbudziło bardzo duże zainteresowanie w Toronto, bilety w jego dniu były praktycznie nie do zdobycia. Pod BM Field zgromadziła się grupa chętnych do ich zakupu, za minimum 2000 dolarów, ale nie miał ich kto sprzedawać...

Sztab Wybrzeża Kości Słoniowej ucieszyła informacja o tym, że do Kanady ostatecznie będzie wpuszczony Elye Wahi, który wstępnie nie dostał pozwolenia wskutek podejrzania o ustawianie meczów w Ligue 1. Zawodnika OGC Nice aresztowano 29 maja, lecz szybko został zwolniony i dostał wsparcie z różnych kręgów, także od federacji Słoni. Kandydanci zapowiedzieli, że nie dostanie zgody na wjazd do Toronto, ale po interwencji prawników Wahi dostał pozwolenie. Nie oznaczało to, że z jednej z wyróżniających się postaci z konfrontacji z Ekwadorem skorzysta Emerse Fae. Selekcjoner WKS miał inny plan, może wziął też pod uwagę stresującą sytuację zawodnika OGC Nice przed wylotem do Kanady.

Na występ swojego podopiecznego z Suresnes na BM Field wybudowanym w 2007 roku na finału Mistrzostw Świata U-20 (w 1/8 finału zagrali

tam Polacy z Argentyną) liczył Tomasz Bzymek, który może się poszczycić jeszcze jednym byłym zawodnikiem na najważniejszej tegorocznej imprezie globu - N'Golo Kante z Francji. Wahi nie zapomniał o swoim polskim szkoleniowcu, klubie z Suresnes i nawet ufundował 50 biletów dla młodzieży z miejsca, w którym startował w świecie futbolu. To nie pierwszy taki gest w jego wykonaniu.

- Elye to bardzo dobry chłopak, wdzięczny Suresnes. Wspiera nas jak tylko może, a my cieszymy się, że znalazł się w kadrze Wybrzeża Kości Słoniowej na mundial 2026. Urodził się we Francji, ale jego rodzice to Iworyjczycy, tata zmarł, jak był mały. Wahi grał w juniorskich i młodzieżowych kadrach dla Francuzów, ale gdy stworzyła się okazja reprezentowania ojczyzny rodziców, to z niej skorzystał, posiadając obywatelstwo WKS - mówi Tomasz Bzymek.

Już w swoim drugim spotkaniu dla Słoni Wahi przyczynił się do pokonania towarzysko... Francji, a w trzecim dołożył cegiełkę do zwycięstwa z Ekwadorem w Filadelfii na Lincoln Financial Field. Spełnił tego dnia marzenie, debiutując na mundialu. Kolejny bój kolegów, z Niemcami, obserwował z ławki. Długo wydawało się, że ekipa Fae, jeśli nie wygra, to przynajmniej zremisuje. Niestety dla Słoni, w doliczonym czasie nie udało się im założyć pułapki ofsajdowej, co wykorzystał Deniz Undav, bohater teamu Juliana Nagelsmanna.

Mecz wzbudził bardzo duże zainteresowanie w Toronto. Byli chętni do zakupu biletów za 2 tys. dolarów, ale nikt nie chciał sprzedawać...

Wiedzieliśmy, że będzie to ciężki mecz. Wchodząc na boisko liczyłem, że zdobędę bramki, takie zawsze mam zadania. Jestem szczęśliwy, że mogłem pomóc, a gra w mundialu to coś wspaniałego. Trudno to nawet opisać. Dziękuję za wsparcie naszym kibicom, byli fantastyczni. Z tego co słyszałem zasiadło ich na stadionie 30 tysięcy. Czuliśmy ich wsparcie - powiedział po meczu Undav. Pochwalił go Manuel Neuer, bramkarz Niemców, chwali cały kraj. Niemcy znów mają drużynę z charakterem, team spirit, a to dużo daje w trudnych momentach.

W strefie wywiadów inaczej zachowali się zawodnicy WKS. Większość z nich przeszła ją w milczeniu, podopiecznym Fae nie chciało się opowiadać o zmarnowanej szansie, naprawdę olbrzymiej. Mundial wciąż trwa, a wielka nadzieja Afryki nadal może w nim odegrać poważną rolę. Potencjał ku temu niewątpliwie ma...©

Najbardziej osobliwy turniej w historii Grand Prix

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

ŻUZEL. Bartosz Zmarzlik wygrał Grand Prix Polski minuty przed północą. Nad Wrocławiem przeszła potężna ulewa, przez którą zawody ruszyły z prawie trzygodzinnym opóźnieniem.

Jeżeli ktoś z organizatorów wymarzył sobie, aby 300. turniej w historii Grand Prix okazał się niezapomnianym wydarzeniem, z przemyśleniem można powiedzieć, że jego życzenie się spełniło. Początek zawodów zaplanowano na godz. 19:00, ale ok. 50 minut wcześniej nad Wrocławiem rozpoczęła się potężna ulewa. Kibice momentami oglądali wręcz ścianę deszczu, która spadała na tor. Na domiar złego doszło do zalania parku maszyn. Studzienki kanalizacyjne nie zdołały przyjąć ogromnej ilości opadów, więc żuźłowcy, mechanicy oraz reporterzy brodili po kostki w wodzie - wielu z nich na bosaka.

Konia z rzędem temu, kto w takich okolicznościach postawiłby duże pieniądze na to, że

turniej uda się przeprowadzić jeszcze tego samego dnia. - Phil Morris powiedział nam, że w całej historii Grand Prix przełożono tylko kilka rund i dziś nie będzie kolejnej takiej sytuacji - powiedział nam jeden z pracowników Sparty Wrocław.

Dyrektor cyklu okazał się słownym człowiekiem. Gdy tylko opady ustały, obsługa zaczęła zgarniać wodę miotłami, a na tor wyjechał ciężki sprzęt. Uczestnicy pierwszego biegu stanęli pod taśmą o 21:30, ale okazało się, że w wieżycze sędziowskiej doszło do awarii prądu. Prezenter zawodów Jacek Dreczka zdążył już przekazać oficjalną decyzję o ruszaniu na sygnał zielonej flagi, ale gdy żuźłowcy mieli ponownie stanąć na starcie... zasilanie wróciło. Jakby to powiedziała młodzież: „absolute cinema”.

Rywalizacja rozpoczęła się na dobre o 21:50. Kibice obejrzeliby dobre widowisko, ale niestety nie obyło się bez groźnie wyglądających upadków. W siódmym wyścigu Kacper Woryna zahaczył o Jasona Doyle'a, a ten o Jacka Holdera. Polak wyszedł z tego bez szwanku, ale obaj Australijczycy opuścili stadion



Bartosz Zmarzlik świętował na podium ze swoimi synami: Antonim i Franciszkiem

w karetce. Stal Gorzów przekazała, że Holder złamał rękę. Czeka go operacja i kilka tygodni przerwy od startów. Doyle o własnych siłach wrócił do parku maszyn, ale w nim gorzej się poczuł. Służby medyczne założyły mu kołnier ortopedyczny, na szczęście nie doszło do poważnego urazu.

Podobne zdarzenia omijały walczących o tytuł Brady'ego Kurtza i Bartosza Zmarzlika, którzy wywalczyli bezpośredni awans do finału. Dołączyli do nich Robert Lambert i Michael Jepsen Jensen, którzy wygrali biegi barażowe (odpadli w nich Patryk Dudek i Maciej Janowski).

Ostatnia gonitwa dnia to show jednego aktora. Zmarzlik najlepiej ruszył spod taśmy i pewnie pomknął po zwycięstwo - tym cenniejsze, że dzięki niemu odzyskał prowadzenie w klasyfikacji przejściowej cyklu. Sześciokrotny indywidualny mistrz świata na półmetku sezonu ma trzy punkty prze-

wagi nad Kurtzem, który w finale we Wrocławiu był czwarty.

Kolejną rundę Grand Prix zaplanowano na 11 lipca w szwedzkiej Målilli. ©©

GRAND PRIX POLSKI

1. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 14 (2,3,1,2,3,3) - 20 pkt GP; 2. Robert Lambert (Wielka Brytania) - 13+3 (2,2,1,3,3,2) - 18; 3. Michael Jepsen Jensen (Dania) - 10+3 (1,1,1,3,3,1) - 16; 4. Brady Kurtz (Australia) - 12 (1,3,2,3,3,0) - 14; 5. Anders Thomsen (Dania) - 11+2 (1,3,3,2,2) - 12; **6. Patryk Dudek (Polska) - 8+2 (3,0,2,1,2) - 11;** 7. Leon Madsen (Dania) - 11+1 (3,1,3,2,2) - 10; 8. Jan Kvech (Czechy) - 9+1 (2,1,2,3,1) - 9; 9. Andrzej Lebediew (Łotwa) - 11+0 (3,2,3,1,2) - 8; **10. Maciej Janowski (Polska) - 6+0 (3,d,2,0,1) - 7;** 11. Max Fricke (Australia) - 6 (w,2,3,1,0) - 6; **12. Kacper Woryna (Polska) - 5 (0,2,0,2,1) - 5;** 13. Nazar Parnicki (Ukraina) - 3 (0,3,0,0,0) - 4; **14. Dominik Kubera (Polska) - 3 (1,0,0,1) - 3;** 15. Jason Doyle (Australia) - 2 (2,u/,-,-,-,-) - 2; **16. Marcel Kowolik (Polska) - 2 (1,1,0,0) - 1;** **17. Nikodem Mikołajczyk (Polska) - 0 (0,0,0,0) - 0;** 18. Jack Holder (Australia) - 0 (0,u/,-,-,-,-) - 0.

Klasyfikacja przejściowa (TOP 15, po 5 z 10 rund): 1. Zmarzlik 82; 2. Kurtz 79; 3. Lambert 63; 4. Michael Jepsen Jensen 61; 5. Holder 55; 6. Fricke 50; 7. Woryna 49; 8. Madsen 45; 9. Dudek 40; 10. Doyle 39; 11. Lebediew 32; 12. Thomsen 30; 13. Kvech 27; 14. Kubera 20; 15. Bewley 18.

Tajner wrócił do Polskiego Związku Narciarskiego. Co dalej z Adamem Małyszem?

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Apoloniusz Tajner został ponownie prezesem Polskiego Związku Narciarskiego. Jaki ma plan na zarządzanie? Rozmawiamy z Rafałem Kotem, członkiem zarządu PZN.

Apoloniusz Tajner był jedynym kandydatem, za jego wyborem optowało 75 spośród 81 delegatów, jedna osoba nie oddała głosu. Uzyskał zatem zdecydowaną większość. Obyło się bez niespodzianek, wszystko przebiegło tak jak się spodziewaliśmy.

Co tuż po wyborze zadeklarował nowy - stary prezes?

Stwierdził, że zrobi wszystko, aby kluby, zawodnicy i okręgowe związki narciarskie miały większe wsparcie od Polskiego Związku Narciarskiego. I nie chodzi tutaj tylko o finanse, ale w ogóle o wsparcie, żebyśmy razem nasze zimowe dyscypliny dźwignęli do góry. Chcemy wrócić do lepszych czasów, zarówno jeśli chodzi o skoki narciarskie, ale też narciarstwo alpejskie. Prezes zapowiedział, że będzie chciał to środowisko alpejszczyków skonsolidować,

aby szkolenie, a co za tym idzie także wyniki były lepsze.

A co ze Szkołami Mistrzostwa Sportowego?

Prezes powiedział, że postara się, aby one były wylegarnią naszych przyszłych mistrzów, obojętnie w jakiej dyscyplinie, a nie tylko przechowalnią dla uczniów.

Apoloniusz Tajner zadeklarował, że poprawią się także wyniki skoczków?

Absolutnie takie słowa nie padły. O wynikach nie rozmawialiśmy.

Zapowiedział też, że w 2027 roku nie będzie już kandydował w wyborach do Sejmu.

Tak, zamierza się skupić potem tylko na związku. W tym roku musi pogodzić obowiązki, ale zapowiedział również, że praca posła na Sejm nie będzie kolidowała z jego nowymi obowiązkami, bo wszystkie związane z parlamentem są zaplanowane do przodu już na cały rok.

Wybrano także nowy zarząd. W jego skład weszli: Mirosław Graf (przedstawiciel Dolnośląskiego Związku Narciarskiego), Wojciech Gumny (przedstawiciel Tatrzań-



Apoloniusz Tajner pracę prezesa Polskiego Związku Narciarskiego będzie łączył z obowiązkami posła

skiego Związku Narciarskiego), Jarosław Komior (przedstawiciel Śląsko-Beskidzkiego Związku Narciarskiego), Rafał Kot, Marek Pach, Zbigniew Wuwer.

W większości znamy się bardzo dobrze i będziemy chcieli realizować wspólnie pomysły, które będziemy przedstawiać prezesowi. Nie spodziewam się w zarządzie jakichś zgrzytów.

Jakie zmiany zapowiedział Tajner?

Prezes poinformował dotychczasowego sekretarza generalnego Tomasza Grzywacza, że nie będzie dalszej współpracy. Chyba tego się spodziewał, ale absolutnie nie rozstaliśmy się na ścieżce wojennej.

Kto zajmie jego miejsce?

Ogłoszony zostanie konkurs, ale jesteśmy za tym, aby no-

wym sekretarzem został Kuba Michalczuk. Od dłuższego już czasu pracuje w naszym związku. Zajmował się sprawami licencyjnymi, potem był szefem od spraw szkoleniowych. Będą też pewne zmiany w biurze i chcę powiedzieć, że ze związku odchodzi jeszcze jedna osoba. Na emeryturę odeszła Wanda Wojtas, nasz wieloletni zasłużony i wspinały pracownik, która zajmowała się między innymi sekretariatem. Bardzo tego żałuję. To była najważniejsza osoba w Polskim Związku Narciarskim. Można z nią było wszystko załatwić, życzyć jej na emeryturze wszystkiego najlepszego.

Adam Małysz wróci do PZN w jakiej roli w najbliższym czasie?

Z całą mocą chcę podkreślić, że Adam robił, co mógł, ale to była dla niego ciężka praca i jakby z innej planety. Zderzył się z biurokracją i administracją. Deklaracji jednak żadnych nie składał. Powiedział, że chce w najbliższym czasie od tego wszystkiego odpocząć, zadbać o swoje zdrowie, bo sporo go dla związku w ostatnim czasie zostawił i jest trochę nadwyrażone. Zamierza spędzić też czas z ro-

dzina, a później się zastanowi, czy w jakimś wymiarze mógłby się angażować, jeśli chodzi o polskie skoki.

Na początku maja pracę w Polsce rozpoczął Stefan Horngacher, który pełni funkcję koordynatora systemu szkolenia, ściśle współpracując z trenerami kadr narodowych. Jak układa się współpraca w pierwszym etapie?

Bardzo dobrze. Jest obecny na wszystkich zgrupowaniach, jak chociażby w Zakopanem, Szczyrku, czy w Hinterzarten. Między nim a trenerami kadry A i B, Maciejem Maciusiakiem i Wojciechem Toporem, jest bardzo dobra współpraca. Będziemy chcieli, aby się poświęcił takiej konsolidacji, doradztwu, aby przekazywał swoje eksperckie uwagi dotyczące treningu, techniki. Myślę, że wykorzystamy go do maksimum. Start tej współpracy wyszedł bardzo obiecująco, zadowoleni są trenerzy i skoczkowie.

Gdzie w najbliższym czasie będzie trenować pierwsza reprezentacja?

Ostatni tydzień spędzili w kraju, w poniedziałek wyjeżdżają do Planicy. ©©

Iga Świątek w uzdrowisku

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Przed Iga Świątek dwa turnieje na trawiastych kortach - w Bad Homburg vor der Höhe i wielkoszlemowy Wimbledon. Rok temu Polka grała w Niemczech w finale, a w Londynie wygrała.

Do poprzedniego sezonu niewiele dobrego można było powiedzieć o grze Igi Świątek na trawie. Te trzy tygodnie na przełomie czerwca i lipca 2025 roku zmieniły jednak wszystko. Wimbledon był jej pierwszym w karierze turniejem wygranym na tej nawierzchni.

W 2019 roku, tuż po 18. urodzinach, próbowała sił w Birmingham, Eastbourne i Wimbledonie. W Eastbourne nie przebrnęła kwalifikacji, a w dwóch pozostałych imprezach odpadła w 1. rundzie.

Z powodu pandemii kolejny mecz na takiej nawierzchni rozegrała dopiero dwa lata później. Wówczas w Eastbourne dotarła do 2. rundy, natomiast w Wimbledonie zatrzymała się na 1/8 finału.

W trzech kolejnych latach, z powodu wielu sukcesów i tym samym rozegranych meczów

wiosną na kortach ziemnych jeszcze tylko raz zdecydowała się na jakiś turniej poprzedzający Wimbledon.

W 2023 roku było to właśnie w Bad Homburg vor der Höhe. Wówczas w tym niemieckim uzdrowisku dotarła do półfinału, który oddała walkowerem. Do meczu z Włoszką Lucią Bronzetti nie przystąpiła z powodu zatrucia pokarmowego.

Natomiast starty w Wimbledonie w latach 2022-2024 kończyła na 3. rundzie, ćwierćfinale i ponownie 3. rundzie.

Teraz miała sporo czasu na odpoczynek i treningi, bo French Open zakończyła już na 1/8 finału. Ze stolicy Francji przeniosła się szlifować formę na Majorce, a w miniony czwartek miała pierwsze zajęcia w Bad Homburg vor der Höhe.

W turnieju „Bad Homburg Open powered by Solarwatt” (pula nagród: 1.206.446 dolarów) rozstawiona jest z numerem 1, gdyż z powodu problemów z biodrem wycofała się Kazaszka Jelena Rybakina. W 1. rundzie Polka ma tzw. wolny los. W kolejnej - we wtorek lub w środę - jej rywalką będzie albo Niemka Eva Lys albo Emma Navarro.

Na zwyciężczynię imprezy czeka 185.507 dolarów. ©

Nasi szermierze na medal

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

29-letni Wrocławianin Andrzej Rządowski wicemistrzem Europy we florecie. W finale zawodów w Antony, ok. 12 km od Paryża, przegrał z Francuzem Rafaellem Savinem 10:15.

W miejscowej „Complexe Sportif Eric Tabarly” reprezentacja Polski wywalczyła jeszcze jeden medal - brązowy. Zdobywczynią została szpadzistka Alicja Klasik (w półfinale przegrała z Niemką Alexandrą Ehler 9:11).

Ostatnim polskim indywidualnym medalistą mistrzostw Europy był w 2004 roku Andrzej Witkowski, a do finału trzy lata wcześniej dotarł Adam Krzesiński, który w 1997 roku w Gdańsku jako jedyny z Biało-Czerwonych wywalczył złoto w tej konkurencji.

W sięgającej 1981 roku historii mistrzostw Europy polscy szermierze wywalczyli już 92 medale. Indywidualnie zdobyli ich 58, w tym 9 złotych, 11 srebrnych i 38 brązowych, a drużynowo - 34 (8-15-11).

Boks

Niestety, bez większych sukcesów zakończyli udział w zawodach Pucharu Świata nasi bokse-

rzy, które zorganizowało chińskie Guiyang.

W sześciu pojedynkach półfinałowych najbliższej zwycięstwa była Elżbieta Wójcik (+80 kg), która przegrała z reprezentantką gospodarzy - Zhan Yilian 2:3. Polka wróciła do sportu po przerwie macierzyńskiej. Wójcik przegrywała po dwóch rundach, a jej zryw w ostatniej odsłonie nie wystarczył do wygranej. Wszyscy sędziowie punktowali 29:28, ale trzech opowiedziało się za Chinką.

Pozostałe walki Biało-Czerwonych nie były już tak wyrównane. Jednogłośnie porażek doznały Angelika Krysztoforowska (48 kg) z Farzoną Fozilovą z Uzbekistanu, Kinga Krówka (65 kg) z Angielką Sachą Hickey, Agata Kaczmarska (75 kg) z Kanadyjką Tammarą Thibeault oraz Emilia Koterska (80 kg) z Chinką Xiaomeng Wang. Kaczmarska to ubiegłoroczna mistrzyni świata w wadze +80 kg. Od tego sezonu rywalizuje jednak w kategorii olimpijskiej 75 kg.

Mateusz Urban (75 kg) przegrał 1:4 z Rami Kiwanem. 26-letni Bułgar znany jest z występów w Polskiej Lidze Boks. W ub. sezonie reprezentował Legię Warszawa, a w bieżącym jest zawodnikiem Pomorzana Toruń. ©

Siatkówka Biało-Czerwone rozegrały drugi turniej Ligi Narodów

PANIE BARDZO BLISKO AWANSU

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Reprezentacja Polski siatkarek doznała drugiej porażki w tegorocznej edycji Ligi Narodów. Biało-Czerwone w ostatnim spotkaniu uległy Kanadyjkom 2:3.

Biało-Czerwone przed drugim turniejem na Filipinach legitymowały się znakomitą bilansem sześciu zwycięstw i jednej porażki, której doznały podczas pierwszego turnieju w chińskim Nankin z Chinkami 1:3. Podopieczne trenera Stefano Lavariniego, które w trzech ostatnich edycjach sięgały po brązowe medale, mimo drugiej porażki w całym rozgrywkach, są już blisko zakwalifikowania się do turnieju finałowego. Odbędzie się on w dniach 22-26 lipca w Makau. Awans wywalczy siedem najlepszych reprezentacji z fazy zasadniczej oraz Chiny jako gospodarz.

Emocjonujący tie-break

W ostatnim spotkaniu drugiego turnieju Ligi Narodów, który odbył się na Filipinach nasza kadra przegrała po niezwykle zaciętym boju z Kanadą 2:3 (23:25, 25:21, 16:25, 25:11, 13:15). Rozstrzygającą partię nieudanym zagranieniem otworzyła Magdalena Stysiak, nasza atakująca szybko jednak napra-



Reprezentacja Polski siatkarek w drugim turnieju Ligi Narodów na Filipinach przegrała tylko jeden mecz

wiła swój błąd i posłała piłkę w linię końcową boiska w kolejnej punktowej akcji naszego zespołu.

Przez dłuższy czas drużyny prowadziły bardzo wyrównaną walkę, zawzięcie walcząc o każde oczko, jednak stale to Kanadyjki były o punkt lepsze. W końcowej fazie tie-breaka rywalki nagle odskoczyły naszym siatkarkom na trzy oczka (11:8), zmuszając Stefano Lavariniego do wykorzystania przerwy, po której Biało-Czerwone ponownie nawiązały z reprezentantkami Kanady kontakt punktowy (13:12). Ostatecznie szczęście uśmiechnęło się jednak do Emily Maglio, która

swoją zagrywką zakończyła spotkanie.

Wcześniej Polki pokonały Bułgarię 3:0, a także Ukrainę i Holandię po 3:1. Po ośmiu rozegranych spotkaniach Biało-Czerwone zajmują trzecie miejsce w tabeli z dorobkiem 17 punktów. Prowadzą reprezentantki Stanów Zjednoczonych z 20 punktami przed Brazylią, 19 punktów. Zawodniczki „Canarinhos” rozegrały jednak jak na razie siedem spotkań.

Kolejny turniej podopieczne Lavariniego zagrają w Osace w dniach 8-12 lipca. Reprezentantki Polski zmierzą się kolejno z Turczynkami, Amerykankami, Brazylijkami i gospo-

dyniami (8, 9, 10 i 12 lipca). Kluczową imprezą tego roku dla reprezentacji Polski siatkarek są mistrzostwa Europy.

Siatkarze zagrają w Gliwicach

Tymczasem do kolejnego turnieju Ligi Narodów przygotowują się siatkarki reprezentacji Polski. Najbliższa tura odbędzie się w trzech miastach, w tym w Gliwicach, gdzie wszystkie spotkania rozegrają Biało-Czerwoni. Polacy na Śląsku będą rywalizować w dniach 24-28 czerwca. Zmierzą się z Belgią, Turcją, Niemcami i Argentyną. W pierwszym meczu 24 czerwca (początek 20:00) zmierzą się z Belgami.

W pierwszym turnieju, który odbył się w chińskim Linyi, polscy siatkarze pokonali Kubę 3:0 oraz Ukrainę 3:2, przegrali ze Słowenią i Japonią po 2:3. W tegorocznej edycji Ligi Narodów mężczyzn wystartowało osiemnaście reprezentacji. Każdą z nich zobaczymy w trzech turniejach fazy grupowej. Drużyny rywalizują o awans do finałów VNL 2026, które zostaną rozegrane od 29 lipca do 2 sierpnia w chińskim mieście Ningbo. Wystąpi w nim siedem najlepszych zespołów w tabeli oraz gospodarz. Po pierwszym turnieju prowadzi Brazylia 4 zwycięstwa przed Japonią 4 oraz USA 3. Polska jest siódma. ©

Polka z rekordem sezonu. Polak niestety zawstydził

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. W siódmym tegorocznym mityngu zaliczanym do cyklu „Wanda Diamond League”, który gościł w Doha, Natalia Bukowiecka była druga w biegu na 400 metrów.

Na stadionie „Qatar Sports Club” mistrzyni olimpijska w sztafecie mieszanej 4x400 metrów (2021), wicemistrzyni olimpijska w kobiecej sztafecie 4x400 metrów (2021) oraz brązowa medalistka olimpijska w biegu na 400 metrów (2024) uzbierała swój najlepszy czas w sezonie - 50.10.

Dziewięć dni wcześniej, w Oslo, była trzecia z wynikiem 50.34.

W Doha bezapelacyjnie najszybsza w biegu na dystansie jednego okrążenia była aktualna mistrzyni olimpijska - Marileidy



- Wynik taki sobie - stwierdziła Natalia Bukowiecka. - Byłam blisko złamania 50 sekund. Stać mnie na trochę więcej

Paulino z Dominikany, której na mecie zmierzono kapitalny czas 48.91! Trzecia była Kubanka Roxana Gomez - 50.23.

Co ciekawe, w tym sezonie Paulino biegła już na...200 i 800 m, a także w sztafecie, a jedyny start na 400 metrów zanotowała

w Moskwie na początku czerwca.

Drugi z reprezentantów Polski startujący w Katarze, Mateusz Kołodziejewski, zajął w konkursie skoku wzwyż odległe, 8. miejsce z nieco kompromitującym wynikiem 2.16 m...

W poprzednich startach regularnie osiągał 2.20 m (najlepszy wynik to 2.24 uzyskany 16 czerwca w Ostrawie).

Wygrał Włoch Matteo Sioli - 2.29 m. Drugi był mistrz olimpijski z Tokio, Katarczyk (rodzice pochodzą z Sudanu) Mutazz Isa Barzim - 2.27 m, a trzeci Ukrainiec Ołeh Doroszczuk - 2.24 m.

Czwarte z rzędu zwycięstwo w biegu na 400 metrów przez płotki zanotowała Emma Zapletalová. Długonoga Słowaczka uzyskała 52.30, który jest najlepszym tegorocznym wynikiem na świecie.

Wielkie show zrobiła Kubanka Davisleydi Velazco, która wygrała konkurs trójskoku z imponującą „życiówką” - 15.13 m. Był to jej pierwszy skok na odległość ponad 15 metrów. To również pierwsza tak udana próba w tej konkurencji od 2023 roku i 15.35 m innej Kubanki Yulimar Rojas. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

REKLAMA 0011541146

ZAWIADOMIENIE BURMISTRZA ŁĘKNICY

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

Burmistrz Łęknicy informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łęknicy przy ul. Żurawskiej nr 1 w dniu **17.06.2026 r.** został wywieszony **wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Łęknica, przeznaczonych do dzierżawy lub najmu w drodze bezprzetargowej.**

REKLAMA 0011541890

BURMISTRZ KROSNA ODRZAŃSKIEGO

informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2026 r. poz. 399) na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Krośnie Odrzańskim, ul. Parkowa nr 1, budynek B, wywieszono wykaz nr 29/2026 nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy oraz wykaz nr 30/2026 nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży.

REKLAMA 0011541638

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Burmistrz Trzciela ogłasza w dniu **30 lipca 2026 r. o godzinie 10:30** pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki niezabudowanej nr ewidencyjny 50 o pow. 903 m², stanowiącej **własność Gminy Trzciel, zapisanej w KW nr GW1M/00020495/2**, położonej w Brójcach.

Cena wywoławcza 50.061,00 zł (w tym 23% VAT 9.361,00 zł)

Osoby biorące udział w przetargu zobowiązane są wpłacić wadium w wysokości **5.006,10 zł** na konto Gminy Trzciel w Lubuskim Banku Spółdzielczym Międzyrzecz Oddział Trzciel nr 23 8367 0000 0060 0255 6000 0009 w terminie do dnia **27 lipca 2026 roku.**

Osoba, która w wyniku przetargu zaoferuje najwyższą cenę za przedmiotową **działkę**, dodatkowo powinna pokryć koszty związane z przygotowaniem nieruchomości do sprzedaży:

- operatu szacunkowego sporządzonego przez uprawnionego rzeczoznawcę,
- wypisu z rejestru gruntów oraz wyrysu z mapy ewidencyjnej, w kwocie: 1.195,50 zł, która zostanie doliczona do ceny ustalonej w trakcie przetargu.

Pozostała reszta ceny uzyskana w przetargu powinna być uiszczona przez nabywcę do dnia zawarcia umowy notarialnej.

W Urzędzie Miejskim w Trzcielu znajdują się dokumenty dotyczące przedmiotowej nieruchomości, takie jak: informacje o położeniu, uzbrojenia terenu.

Przetarg odbędzie się w tymczasowej siedzibie Urzędu Miejskiego w Trzcielu przy ul. Plac Wolności 21, w biurze nr 2. Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

**Burmistrz Trzciela
Jacek Ignorek**

REKLAMA 0011542159

BURMISTRZ SZPROTAWY

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Szprotawie zostało wywieszono:

- **Zarządzenie nr 0050/85/2026** Burmistrza Szprotawy z dnia 12 czerwca 2026 r. w sprawie przeznaczenia do sprzedaży lokalu mieszkalnego położonego na terenie gminy Szprotawa na rzecz najemcy w trybie bezprzetargowym.
- **Zarządzenie nr 0050/86/2026** Burmistrza Szprotawy z dnia 12 czerwca 2026 r. w sprawie przeznaczenia do sprzedaży lokalu mieszkalnego położonego na terenie gminy Szprotawa na rzecz najemcy w trybie bezprzetargowym.
- **Zarządzenie nr 0050/84/2026** Burmistrza Szprotawy z dnia 12 czerwca 2026 r. w sprawie przeznaczenia do sprzedaży w drodze bezprzetargowej nieruchomości stanowiącej własność Gminy Szprotawa.
- **Zarządzenie nr 0050/89/2026** Burmistrza Szprotawy z dnia 18 czerwca 2026 r. w sprawie przeznaczenia do sprzedaży w drodze bezprzetargowej udziału w nieruchomości stanowiącej współwłasność Gminy Szprotawa.

REKLAMA 0011541223

Obwieszczenie Wojewody Lubuskiego

IB-II.7820.1.2026.LBaj

Zawiadamiam¹,

że w wyniku rozpatrzenia wniosku Prezydenta Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-213 Zielona Góra, została wydana w dniu 17.06.2026 r. decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „**Budowa Zachodniej Obwodnicy Zielonej Góry – odcinek I (Obwodnica Przylepu) i odcinek II (Rondo w Przylepie)**”.

Z treścią decyzji można się zapoznać w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. przy ul. Jagiellończyka 8, w godzinach pracy urzędu, po wcześniejszym telefonicznym zgłoszeniu takiego zamiaru – nr telefonu 957 851 787.

Treść decyzji jest także udostępniona od dnia **17.06.2026 r.** w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego (bip.lubuskie.uw.gov.pl).

Podstawa prawna:

¹art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670).

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zleczisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

W gospodarstwie mlecznym,
z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-
serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.
535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy, turnus 7dniowy od
1050zł. Ful opcja, cisza spokój,
natura, miodowyraj.pl 501642492.**

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łoż.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG!!! Wczasy-Tanio. Tel.
94/354-36-65.

ŁEBA - tanie pokoje z łoż. 603-471-715.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

0011542416

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że 17 czerwca 2026 r. odszedł od nas
kochany Mąż, Tata, Dziadek i Brat



Janusz Lubryczyński

Pogrzeb odbędzie się
w poniedziałek 22 czerwca 2026 r. o godz. 11:50
na Starym Cmentarzu Komunalnym
w Zielonej Górze.

Pożegnanie Zmarłego w kaplicy o godz. 11:20.

Pogrążona w smutku
rodzina

0011530921

